

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Czas wymoczyć nagniotki

Gdańsk, 28. V. 1939 r.

Bezczelny napad na dom celników polskich w Kłodawie (Kalthofie) został właściwie zrozumiany przez społeczeństwo polskie i zagranicę dzięki enuncjacji b. prezydenta Senatu Wolnego Miasta Gdańska d-ra Rauschninga. Dla opinii polskiej enuncjacja d-ra Rauschninga nie były nie spodzianką, ale dla opinii zagranicznej były jasnym snopem promieni, oświetlających właściwe tło wszelkich incydentów polsko - niemieckich i pozwalających na dokładne ujrzenie prawdy. My, Polacy, znamy się z Niemcami, od tysiąca lat, z naszego narodu wyszła najpełniejsza charakterystyka prusactwa — „Krzyżacy”, naszej opinii nie potrafi uspić żaden manewr dyplomatyczny Niemiec hitlerowski jak nie potrafiła tego dokonać Republika Weimarska, ani Niemcy kaiserowskie. Napad w Kłodawie był klasycznym przykładem metody postępowania, stosowanej przez Niemcy. Po prostu chodziło o usunięcie na pewien czas kontroli granicznej dla przeprowadzenia większego transportu z przemysłu broni i materiałów wojennych z Prus Wschodnich na teren Wolnego Miasta Gdańska. Wywadek ten jednakże urasta do znaczenia niemal symbolu, — główny napastnik, rzeźnik Grünner, padł, rażony śmiertelną kulą broniącego swego życia szofera Murawskiego. Taki los spotka każdego zachłannego Prusaka. Symbol został należycie zrozumiany przez Niemców w Gdańsku, wywołał pewne zdziwienie i odrętwienie. Jakto, Polacy strzelają? Strzelają. Strzelają celnie i zabijają. Naturalnym porządkiem rzeczy, jeśli istnieje nienawiść społeczeństwa niemieckiego do Polaków, jeśli społeczeństwo niemieckie uwierzyło w stan faktyczny „przedstawiony przez Senat, winno było ujawnić jakieś oburzenie, jakąś reakcję czynną. Tymczasem nie podobne go nie miało miejsca. Powtarzam: społeczeństwo niemieckie jakby odrętwiało na wieść o wypadku. Legendą jest „nieodpowiedzialny” tłum w Gdańsku. Tak, jak w hitlerowskich Niemczech w Gdańsku „nieodpowiedzialnego” tłum nie ma. Napad w Kłodawie, a potem demonstracje „tłumu” w Piekle były zorganizowane, tłum częściowo umundurowany, — jednym słowem, napad metodycznie przygotowany. Awanturuje się i wszelkie publiczne popisy daje tylko partia, a ta wykonywa ściśle rozkazy Berlina. Jako przykład o legendzie „nieodpowiedzialnego” tłum przytoczę wypadki, które rozgrywały się w ubiegłym roku we Wrocławiu. Podpalono synagogę żydowską, tłum niezorientowany rzucił się na ratunek i pożar ugaszono, wówczas zamknięto dla ruchu ulicę, prowadzące dosynagogi i synagogę zburzono. W niszczeniu jej nie brały udziału elementy nieupoważnione, wprost przeciwnie, — specjalnie do tego wydelegowani. Zupełnie to samo miało miejsce i tutaj. W Gdańsku nie wyleci żadna szyba bez rozkazu. Wreszcie, kto był tłum, społeczeństwo?

Właśnie o tym społeczeństwie pragnę wypowiedzieć kilka uwag.

W niedzielę 21 bm. nie wie- dząc o nocnych zajściach w Kłodawie wyjechałem z Gdańska pociągiem podmiejskim w tym właśnie kierunku. Dopiero pod wieczór dowiedziałem się, iż jestem niedaleko miejsca, głośnego w tej chwili w całej Europie.

Nie widziałem nigdzie żadnego podniecenia, rozmawiałem, jak zwykle, po polsku i nie złego mię się spotkało, bo nie było rozkazu obicia mnie, a na ochotnika nikt tu się nie wyrwa.

Korespondencja własna „Kurjera Wileńskiego”

Znamomi moi w Gdańsku, którzy z komunikatów radiowych dowiedzieli się o zajściu, zaniepokoiłi się o mnie, to też zdziwili się widząc mnie wracającego wieczorem z majówki w doskonałym humorze. Powtarzam: w Gdańsku nie ma nieodpowiedzialnego tłumy, w Gdańsku bije się na rozkaz, na rozkaz z Berlina.

Niemieckie społeczeństwo w Gdańsku jest w najwyższym stopniu zaniepokojone. Można w tej chwili kupić w Gdańsku za marne pieniądze fortepian, maszynę do pisania, radio

odbiornik, w ogóle wszelki sprzęt „okazyjnie”. Obywatel gdański dosyć pośpiesznie wyprzedaje się. Kupuje natomiast ubranie i buty. Znamomi Niemcy, wyraźnie zaniepokojeni pytają Polaków, czy będzie wojna, czy Polacy zdążą do Gdańska przed hitlerowcami. Bardzo boją się walki i zniszczenia miasta. Pisałem już że istnieje Gdańsk urzędowy, awanturu- jący się na rozkaz Berlina i Gdańsk kupiecki, zaniepokojony tymi wybrykami, twierdzenie to nadal podtrzymuję.

Berlin stara się przez sztuczne utrzymywanie stanu zapalnego w Gdańsku zmęczyć nerwowo opinię publiczną. Oficjalny Gdańsk znowu żyje nowym terminem: 10. VI., może tak dociągną do 15. VII., a wtedy przypada nowa rocznica... Grunwaldu.

Chętnie powtórzmy historię. Dziwna rzecz. Niemcy bardzo boją się wojny na własnych terenach i nie wiadomo czym się tłumaczy, ale spodziewają się jako gości na ongiś zrabowanych Słowianom i Prusom

ziemiach. Dawny buńczuczny Prusak stracił butną minę i coraz częściej przybiera postać skrzywdzonego. W tej chwili jest to bardzo symptomatyczne.

W Oliwie np. w muzeum na wystawie jest mapa, przedstawiająca Polskę i Niemcy. Na granicy polskiej stoi żołnierz i mierzy bagnetem w pierś Niemca, Niemiec podnosi rękę. Tego jeszcze nie bywało, nie mamy nie przeciwko takiemu przedstawieniu rzeczy. Choć raz Prusak podnosi błagalnie rękę, a nie następuje butem na gardło sąsiadów. Krają tu też anegdotki, świadczące o płochliwych na strojach. Powiadają, że gdy generałowie niemieccy zwiedzali Polskę, po kazano im zmotoryzowaną armię polską, któryś z tych generałów miał się odezwać: „Cóż z tego, że macie motory, drog nie macie”.

— „Drogi wy macie” — miał na to odrzec polski generał.

Jakże inne nastroje panują w społeczeństwie polskim. 22 b. m. spotkałem w Gdańsku wycieczkę gimnazjum męskiego z Kalisza. Pytam, czy słyszeli już o napadzie w Kłodawie. — Nie, nie wiedzą. Czy ich nie spotkała jaka przykreść (chodzą gro madą, mówią po polsku).

— Nie, żadna, albo co? Opowiedziałem o napadzie na celników.

— Panie poruczniku — zapytuje „posłusznie” pręjąc się przed nauczycielem jeden z uczniów. — Może zostaniemy tu, bronimy?...

Nauczyciel „pan poruczniku” automatycznie przyjmując „postawę” i energicznym gestem: „nie” — decyduje. Jaką to ma wymowę. Nie umundurowani, nie spędzeni terrorem, a w jednej chwili uczują się związani duchem, istotą rzeczy. „Pan poruczniku” i dorastający uczeń. Wszystko stanie, gdy zajdzie potrzeba. Dziś — nabiera sił.

A Niemcy tymczasem maszerują, już dawno stoją pod bronią, już im cięży, oj cięży. Wymagają coraz silniejszych zastrzyków odurzających; a to parada, a to nowy termin, a to ściślejszy sojusz. Namiastki nie pomagają, Gdańsk jest Wolnym Miastem i pozostanie nim, a linie Zygfrida Ren zalewa.

Maszerują jeszcze sprawnie czwórkami, ale gdy się rozjeżdżą, gdy się znajdują sami, mówią to — co myślą. Mój dobry znajomy rozmawiał pewnego razu ze swoim znajomym starszym już Niemcem w mundurze hitlerowskim i zapytał go: — Panie, co być pan zrobił, gdyby się reżym hitlerowski w Niemczech skończył? Było to przy piwie, w zacisznym kąciaku, poczciwy Niemczyk obejrzał się na wszystkie strony, upewnił, że nie będzie podsłuchany i wygarnął z całą szczerością:

— Wymoczyłbym nagniotki.

Oto jest rezultat dotychczasowych marszów i parad. Niejeden solidny, umundurowany członek S. A. czy, S. S. czeka, kiedy wreszcie będzie mógł zdjąć „parade - marchem” i wymoczyć nakniotki. Fr.

Odpowiedzialność za incydent ponoszą władze gdańskie

Stanowcze pismo komisarza generaln. RP.

GDĄŃSK, (Pat). Komisarz Generalny R. P. minister Chodacki wystosował do prezydenta Senatu Greisera pismo, w którym stwierdza, że pełną odpowiedzialność za wypadki w Kalthofie ponoszą władze gdańskie, które pomimo kilkakrotnej interwencji Komisarza Generalnego NIE PRZEDSIĘWZIĘŁY — ŻADNYCH KROKÓW DLA ZAPOBIEŻENIA PRZESTĘPCZEJ DZIAŁALNOŚCI mścicieli ludu i porządku publicznego i zapewnienia bezpieczeństwa urzędnikom pol-

skim na terenie Wolnego Miasta.

RZĄD POLSKI NIE DOPATRUJE SIĘ ŻADNYCH UCHYLEŃ ZE STRONY URZĘDNIKÓW POLSKICH pp. Perkowskiego, Świdry i dr Schillera i stwierdza, że DO JEGO WYŁĄCZNEJ DECYZJI NALEŻY OCENA, czy pewni urzędnicy polscy w Gdańsku powinni być stąd odwołani, czy też nie. RZĄD POLSKI NIE MOŻE DO PUŚCIĆ BY SENAT MIAŁ W TEJ

MIERZE FORMUŁOWAĆ JAKIEKOLWIEK ŻĄDANIA.

Jeżeli Senat istotnie gotów jest do usunięcia naprężenia, Komisarz Generalny gotów jest przystąpić do wspólnego omówienia z Senatem środków i kroków, któreby się przyczy- niły do uzdrowienia wywołanej atmosfery i zapewniły by możliwość normalnej pracy urzędnikom polskim na terenie Wolnego Miasta oraz poprawę stosunków między tymi urzędnikami, a władzami gdańskimi.

75 proc. mandatów na Węgrzech

zdołała partia rządowa

Hitlerowcy dzięki subsydium odnieśli duży sukces

BUDAPESZT, (Pat). Według dotychczasowych obliczeń wybory do parlamentu przyniosły następujące wyniki: rządowa partia życia węgierskiego 172 mandaty, opozycja prawicowa 41 mandatów, inne partie opozycyjne 23 mandaty, co do 24 pozostałych mandatów wyniki są jeszcze nieznanne.

Z pośród opozycji prawicowa na-

rodowo - socjalistyczna partia Krzyża Strzelistego Hubaya otrzymała 25 mandatów. Pozostałe zaś frakcje narodowo - socjalistyczne 16 mandatów. Dotkliwą klęskę w obecnych wyborach poniosła partia drobnych rolników Eckharta, uzyskując tylko 9 mandatów wobec dotychczasowych 25 oraz partia socjalistyczna uzyskuje 5 mandatów wobec dotychczasowych 11.

Opozycja prawicowa przez zdobyła 41 mandatów odniosła znaczny sukces.

Wynik ten jest w tutejszych kołach politycznych żywo komentowany szczególnie jeżeli chodzi o źródła znacznych środków finansowych, jakimi narodowi socjaliści operowali podczas wyborów.

Niemieckie „wycieczki” do Hiszpanii

rozpoczęły się na rozkaz „Wodza” już przed trzema laty

BERLIN, (Pat). Prasa niemiecka zamieszcza liczne artykuły poświęcone legionowi „Kondor”, wracającemu dziś na 5 statkach do Hamburga. Artykuły te, często pióra znanych wojskowych niemieckich, zawierają materiały świadczące o tym, że zorganizowana pomoc zbrojna Rzeszy dla gen. Franco postanowiona została przez „Wodza już w lipcu 1936 r.” w tym samym miesiącu odplynęli do Hiszpanii pierwsi żołnierze niemieccy, pod pretekstem wycieczki „Union”.

Równocześnie rozpoczął swą działalność utworzony przy ministerstwie lotnictwa Rzeszy „sztab specjalny dla ochotników”. Droga powietrzną przybyło do Hiszpanii 20 samolotów transportowych typu „Junkers”, które przewiozły 15 tys. wojsk tubylczych z Maroka do Hiszpanii.

Przybywają następnie do Hiszpanii niemieckie oddziały lotnictwa myśliwskiego, ciężkie baterie przeciwlotnicze i dwie kompanie czołgów.

We wrześniu 1936 r. specjalna grupa pancerna wojsk niemieckich rozpoczęła szkolenie oficerów i podoficerów hiszpańskich. Od sierpnia 1936 r. działa w Hiszpanii specjalny oddział marynarki wojennej Rzeszy. W listopadzie wysłano do Hiszpanii cały korpus lotniczy. Dotychczasowe oddziały niemieckie w Hiszpanii zostają wcieleno do tego korpusu, na którego czele staje generał niemieckiego lotnictwa

Korpus prowadzi kursy szkoleniowe, które przeszło 56 tys. Hiszpanów.

Zginęli w katastrofie samolotowej

hr. Jan Tyszkiewicz z Wilna i hr. St. Zamoyski

LUBLIN, (Pat). W dniu 29 b. m. do p. Andrzeja hr. Potockiego, właściciela majątku Międzyrzecz w pow. radzyskim przyleciał w odwiedziny awionetka stanowiąca własność hr. Stanisława Zamoyskiego, właściciela majątku w pow. chrzanowskim,

pp. hr. Stanisław Zamoyski i hr. Jan Tyszkiewicz, właściciel majątku pod Wilnem.

W dniu 30 maja o godz. 10 rano, gdy wystartowali w drogę powrotną, przy wlocie podczas startu, awionet

ka zaważyła ogonem o płot urywając ster. Samolot wzniósł się na wys. ok. 100 mtr. i zaczął szymbować w kierunku południowym. Wskutek braku steru stracił równowagę i runął na podła majątku Międzyrzecz, rozbijając się doszczętnie. Pod gruzami zginęli

pilot hr. Zamoyski i jego towarzyszy hr. Jan Tyszkiewicz.

Na miejsce katastrofy przybyli przedstawiciele władz, celem przeprowadzenia śledztwa.

Własna obsługa telefoniczna z Warszawy

Sprawa oddłużenia rolnictwa nie została dotąd załatwiona

Wczoraj za kulisami posiedzenia plenarnego Sejmu trwały narady na temat oddłużenia rolnictwa. Zespół rolniczy OZN z wicemarsz. Jędraszewskim i postem Lechnickim na czele odrzucił kompromisowy wniosek podsekretarza stanu w min. Skarbu Morawskiego. Usiłowano na podkomisji rolnej opracować inny projekt, tak aby zdążyć jeszcze przeprowadzić go przez komisję i o godz. 4 po poł. wprowadzić go na porządek dzienny plenum. Usiłowania te zawiodły.

Dziś wygasa istniejące dotychczas w porozumieniu z rządem częściowe moratorium, a komisja zbierze się dopiero we czwartek.

Interpelacja w sprawie zajęć na Politechnice lwowskiej

Wczoraj na posiedzeniu Sejmu przyjęto do laski marszałkowskiej interpelację pos. Sommersteina w sprawie ostatnich zajęć w Politechnice lwowskiej. Z interpelacji wynika, że student Landesberg, który zmarł w szpitalu, padł ofiarą napaści ze strony nieznanego sprawcy w ciemnym korytarzu.

Interpelant zwraca się do ministrów Spr. Wewn. i Sprawiedliwości z żądaniem wyjaśnień w tej sprawie.

Witos na obchodach ludowców

Oprócz obchodów Święta Ludowego w 1 dzień świąt, w poniedziałek odbyły się dwa wielkie obchody w Małopolsce Wsch. w Przeworsku i Mościcach. W obu tych miejscowościach starostowie pozwolili na obchód i przemówienia pod gołym niebem. Uroczystości zgromadziły w każdej z tych miejscowości po 20.000 ludzi. I tu i tam przemawiał prezes Witos, wygłaszając patriotyczne mowy o wybitnie antyniemieckim nastroju.

B. wicemarsz. Kwaśniewski wybrany prezydentem m. Krakowa

Wczoraj wieczorem w Krakowie na posiedzeniu Rady Miejskiej większością głosów demokratów, socjalistów i części Żydów przeciwko narodowcom i OZN obrany został na prezydenta miasta prezes krakowskiego oddziału Stron. Demokratycznego b. wicemarsz. Senatu Kwaśniewski.

Po 3-letniej przerwie wznowiona sprzedaż biletów z Polski do Hiszpanii

Wczoraj polskie biura sprzedaży biletów kolejowych otrzymały polecenia wznowienia sprzedaży biletów kolejowych do Hiszpanii po 3-letniej przerwie.

Przed obsadzeniem ambasady polskiej w Watykanie

Podsekretarz stanu Szembek przyjął wczoraj nuncjusza papieskiego msgr. Cortesi. Mówią, że rozmowa dotyczyła obsadzenia wakującej od dłuższego czasu ambasady polskiej w Watykanie.

Jeszcze jeden polski transatlantyk

GDYNIA, (Pat). Przybył do swego portu macierzystego — Gdyni nowy statek polskiej marynarki handlowej m/s „Sobieski” zbudowany w stoczni angielskiej Swan, Hunter Wigham Richardson Ltd. w New Castle, a przeznaczony na utrzymanie komunikacji na linii Gdynia — Ameryka południowa.

M/s „Sobieski” jest bliźniaczym statkiem m/s „Chrobrego”, który rozpoczął służbę na linii południowo-amerykańskiej w lipcu br.

M/s „Sobieski” i m/s „Chrobry” mają kadłuby o liniach opływowych i rufy typu krażownikowego, tj. pionowe. Dna mają podwójne, podzielone na komory przeznaczone na przewóz paliwa płynnego tj. ropy, świeżej wody i balastu wodnego. Każdy ze statków ma 5 ładowni oraz 8 pomieszczeń między pokładowych dla przewoźników najrozmaitszych towarów i zaopatrzenia jest w 12 łodzi ratunkowych, dwie łodzie robocze i dwie łodzie motorowe. Specjalna instalacja sygnalizacyjna i przeciwpożarowa obsługuje ładownie, międzypokłady i bagażownie. Pomieszczenia pasażerskie na obu statkach obliczone są dla 44 pasażerów klasy pierwszej, 250 klasy trzeciej kabinowej i 870 emigrantów.

W skład pomieszczeń pasażerskich pierwszej klasy na obu statkach wchodzi: Halle wejściowe, biura informacyjne, kioski, sale jadalne, salony z miejscem na dancingsi, bary, salony dla pań, czytelnie, oraz basen pływacki na pół otwartym pokładzie.

Urządzenie trzeciej klasy kabinowej na tych statkach obejmują halle wejściowe, z biurami informacyjnymi

kioskami, po dwie sale jadalne, bary, fryzjernerie, pływalnie itp.

Do zaopatrzenia obu statków zaproponowany był w możliwie najszerszych granicach przemysł polski. Tak np. instalacje radiowe, instalacje kuchenne, elektryczne i szaf grzewczych, instalacje głośnikowe i szereg innych urządzeń wykonane były w Polsce.

Dekoracje wnętrza dokonane były przez artystów polskich.

Oba statki mają szybkość roboczą około 17 węzłów. Wymiary statków są następujące: m/s „Sobieski” długość 156.5 mtr, szerokość 20.5 metra, nosność ogólna 7.200 ton, tonaż rejestrowy brutto 10.800 ton.

M/s „Chrobry” długość 146 m; szerokość 20.5 metrów, nosność ogólna 7.200 ton, tonaż rejestrowy brutto 11.500 ton.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu

WARSZAWA, (Pat). Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie Sejmu. Na wstępie marsz. Makowski zawiado mił Izbę, że pan prezes rady ministrów nadesłał odpowiedzi na interpelacje posłów m. in. Dąbrowskiego w sprawie przepisów służbowych pracowników Funduszu Pracy; Klimkiewicza w sprawie zniżki na kolejach dla sezonowych robotników rolnych; Konicznego w sprawie robotników rolnych polskich emigrantów, zatrudnionych na terenie W. M. Gdańska; Rudnickiego w sprawie pobicia przez policję studentów politechniki lwowskiej oraz uszkodzenia drugiego domu techników; Filipowicza w sprawie wypłaty związkom samorządowym dotacji z budżetu państwowego na r. 1928-29; Józefa Milewskiego w sprawie niedopuszczalnych represyj, zastosowanych przez dyrekcję firmy Vacuum Oil Company wobec personełu biurowego, — oraz paru posłów ukraińskich w sprawie zajęć lokalnych.

W pierwszym czytaniu odesłano do komisji rządowych szereg projektów ustaw, m. in. o stanie wojennym o odpowiedzialności karnej w przypadkach zbiegostwa do nieprzyjaciela, lub poza granice państwa.

Poza tym Sejm przyjął szereg projektów ustaw, m. in. o uregulowaniu stanu prawnego kościoła prawosławnego, o wykonywaniu pracy na rachunek grzywny i samorządzie rzemieślniczym. Podczas debaty nad tym ostatnim projektem przemawiał min. Roman.

Pogrzeb ś. p. prof. Brücknera

BERLIN, (Pat). Wczoraj odbył się pogrzeb prof. Bruecknera. Prócz żony i rodziny obecny był na pogrzebie ambasador Lipski, konsul generalny R. P. Kara z personelem ambasady i konsulatu generalnego w Berlinie. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele uniwersytetów polskich i naukowe sfery niemieckie.

Paderewski wraca do Europy

NOWY JORK, (Pat). Prasa amerykańska żegna serdecznie licznymi artykułami redakcyjnymi odjeżdżającego do Europy mistrza Paderewskiego. Paderewski jest jeszcze bardzo osłabiony. W nocy odjeżdża on z Nowego Jorku na pokładzie „Normandie”.

WIELKIE WYGRANE

Zł 1.000.000 na Nr 128215 w 41 Loterii

Zł 25.000	na nr 10385	Zł 25.000	na nr 86391
Zł 25.000	na nr 53785	Zł 25.000	na nr 1:9981
Zł 20.000	na nr 21055	Zł 15.000	na nr 45292
Zł 15.000	na nr 0779	Zł 10.000	na nr 74722
Zł 10.000	na nr 10:03	Zł 10.000	na nr 90 77
Zł 10.000	na nr 23884	Zł 10.000	na nr 90750
Zł 10.000	na nr 5:522		

i wiele wygranych po Zł 5.000, Zł 2.500, Zł 2.000 i Zł 1.000 padło ostatnio w szczęśliwej kolekturze

„DROGA DO SZCZĘŚCIA”

Wielka 44 WILNO Mickiewiczza 10

Oddziały: Gdynia — Stonim.

Wszyscy do nas!

PO LOS I KLASY
FORTUNE, SZCZĘŚCIE, DOBROBYT

Pomoc dzieciom i młodzieży na terenie województwa wileńskiego

Dyrektor Kazimierz Okulicz wizytował zakłady opiekuńcze

WILNO, (Pat). Wczoraj odbył się w sali urzędu wojewódzkiego w Wilnie doroczny zjazd delegatów wojewódzkiego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży. Na zjazd przybyli przedstawiciele ministerstwa opieki społecznej na czele z dyrektorem departamentu opieki społecznej p. Kazimierzem Okuliczem.

W czasie obrad zjazdu złożone zostały m. in. sprawozdanie z działalności komitetu, z którego wynika, że wojewódzki komitet na terenie swego działania subsydiował 38 ochronniarni, gdzie znajduje się 1801 dzieci, 18 ognisk nad matką i dzieckiem — 430 dzieci, 2 żłobki dziecięce — 80 dzieci i 9 innych placówek opiekuńczych — 157 dzieci. Poza tym prowadził odżywianie młodzieży szkolnej, obejmując 455 szkół — 28537 dzieci.

Oprócz wspomnianych akcyj wojewódzki komitet wydał w okresie sprawozdawczym 2500 zł na zakup podręczników i pomocy szkolnych, zaopatrzył w obuwie 3752 dzieci oraz wydał 3300 kg tramu. Na ten cel wysygnowane zostało 170.000 zł.

W okresie letnim prowadzona była przez komitet akcja letnia w formie kolonii, półkolonii, obozów i dziecińców sezonowych. Ogółem było zorganizowanych 243 placówek, z których korzystało 14.600 dzieci. Ogólny koszt akcji letniej wyniósł 400.000 zł, z czego komitet wojewódzki pokrył 86.000 zł, resztę zaś ubezpieczalnia społeczna, związki samorządowe, rodzice i organizacje.

Zjazd delegatów zatwierdził plan pracy wojewódzkiego komitetu na rok 1939-40 oraz preliminarz budżetowy w wysokości 354.000 zł.

Skończyła się pod przewodnictwem wicewojewody Rakowskiego odprawa referentów opieki społecznej wydziałów powiatowych województwa wileńskiego.

W godzinach popołudniowych p. dyr. Okulicz zwiedził instytucje i zakłady opiekuńcze w Wilnie oraz ośrodek państwowy na cele opieki społecznej w Świątnikach, gdzie rokrocznie organizowane są kolonie letnie dla dzieci.

W godzinach popołudniowych p. dyr. Okulicz zwiedził instytucje i zakłady opiekuńcze w Wilnie oraz ośrodek państwowy na cele opieki społecznej w Świątnikach, gdzie rokrocznie organizowane są kolonie letnie dla dzieci.

W godzinach popołudniowych p. dyr. Okulicz zwiedził instytucje i zakłady opiekuńcze w Wilnie oraz ośrodek państwowy na cele opieki społecznej w Świątnikach, gdzie rokrocznie organizowane są kolonie letnie dla dzieci.

W godzinach popołudniowych p. dyr. Okulicz zwiedził instytucje i zakłady opiekuńcze w Wilnie oraz ośrodek państwowy na cele opieki społecznej w Świątnikach, gdzie rokrocznie organizowane są kolonie letnie dla dzieci.

W godzinach popołudniowych p. dyr. Okulicz zwiedził instytucje i zakłady opiekuńcze w Wilnie oraz ośrodek państwowy na cele opieki społecznej w Świątnikach, gdzie rokrocznie organizowane są kolonie letnie dla dzieci.

W godzinach popołudniowych p. dyr. Okulicz zwiedził instytucje i zakłady opiekuńcze w Wilnie oraz ośrodek państwowy na cele opieki społecznej w Świątnikach, gdzie rokrocznie organizowane są kolonie letnie dla dzieci.

W godzinach popołudniowych p. dyr. Okulicz zwiedził instytucje i zakłady opiekuńcze w Wilnie oraz ośrodek państwowy na cele opieki społecznej w Świątnikach, gdzie rokrocznie organizowane są kolonie letnie dla dzieci.

W godzinach popołudniowych p. dyr. Okulicz zwiedził instytucje i zakłady opiekuńcze w Wilnie oraz ośrodek państwowy na cele opieki społecznej w Świątnikach, gdzie rokrocznie organizowane są kolonie letnie dla dzieci.

W godzinach popołudniowych p. dyr. Okulicz zwiedził instytucje i zakłady opiekuńcze w Wilnie oraz ośrodek państwowy na cele opieki społecznej w Świątnikach, gdzie rokrocznie organizowane są kolonie letnie dla dzieci.

Czy Wileńszczyzna wyciągnie rękę po 3 mil. dolarów?

W związku z ogólną sytuacją międzynarodową powstały dla Ziemi Północno - Wschodniej wyjątkowo pomyślne widoki eksportu ściółki torfowej do Stanów Zjednoczonych.

Olbryznie swe zapotrzebowanie na ten artykuł, na sumę ca. 3.000.000 dol. (blisko 16 mil. zł) rocznie, rynek amerykański pokrywał przeważnie importem z Niemiec. Ostatnio jednak import tego kraju doznał poważnych ograniczeń, a w wielu wypadkach został w ogóle uniemożliwiony.

Wskutek tego importerzy amerykańscy zmuszeni są do poszukiwania

dostawców ściółki w innych krajach a między innymi i w Polsce.

Dzisiejsza produkcja ściółki torfowej w Polsce mogłaby zaledwie w drobnej części pokryć ogromne zapotrzebowanie w U. S. A., a to wskutek zbyt małej ilości przedsiębiorstw tego artykułu.

Możliwości jednak są olbrzymie, gdyż Polska, a zwłaszcza Wileńszczyzna posiada pierwszorzędnej jakości torfy, pozwalające produkować wysoce kowartościową ściółkę o wiele lepszą od niemieckiej. Biorąc przy tym pod uwagę tanią robociznę i stosunkowo

niewielki nakład kapitału dla uruchomienia przedsiębiorstw, Wileńszczyzna może zdobyć sobie na rynku amerykańskim na okres obecnej b. pomyślnej koniunktury, ale nawet na stałe.

Przed Wileńszczyzną otwierają się więc wielkie możliwości eksploatacji bogatych surowców i ożywienia organizmu gospodarczego przez przyływ znacznej ilości gotówki.

Bliższych informacji i wszelkich wyjaśnień w tej sprawie udziela Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie, ul. Mickiewiczza 32.

Protest Żydów w Lidze Narodów

JEROZOLIMA, (Pat). Narodowa rada żydowska i organizacja „Agudath Israel” wystosowały do Ligi Narodów memorandum, protestujące

przeciwko „Białej Księdze” brytyjskiej. Stosowanie oporu jest nadal hasłem Żydów, przede wszystkim zaś młodzieży.

przeciwko „Białej Księdze” brytyjskiej. Stosowanie oporu jest nadal hasłem Żydów, przede wszystkim zaś młodzieży.

przeciwko „Białej Księdze” brytyjskiej. Stosowanie oporu jest nadal hasłem Żydów, przede wszystkim zaś młodzieży.

przeciwko „Białej Księdze” brytyjskiej. Stosowanie oporu jest nadal hasłem Żydów, przede wszystkim zaś młodzieży.

przeciwko „Białej Księdze” brytyjskiej. Stosowanie oporu jest nadal hasłem Żydów, przede wszystkim zaś młodzieży.

przeciwko „Białej Księdze” brytyjskiej. Stosowanie oporu jest nadal hasłem Żydów, przede wszystkim zaś młodzieży.

przeciwko „Białej Księdze” brytyjskiej. Stosowanie oporu jest nadal hasłem Żydów, przede wszystkim zaś młodzieży.

przeciwko „Białej Księdze” brytyjskiej. Stosowanie oporu jest nadal hasłem Żydów, przede wszystkim zaś młodzieży.

przeciwko „Białej Księdze” brytyjskiej. Stosowanie oporu jest nadal hasłem Żydów, przede wszystkim zaś młodzieży.

przeciwko „Białej Księdze” brytyjskiej. Stosowanie oporu jest nadal hasłem Żydów, przede wszystkim zaś młodzieży.

Wycieczka samochodowa do Litwy

Polski Touring Klub organizuje 5-dniową wycieczkę samochodową na Litwę.

Wycieczka wyruszy dniami 14 lipca z Augustowa.

W programie wycieczki leży zwiedzenie całej Litwy, ze zwróceniem szczególnej uwagi na ośrodki kultury litewskiej i ośrodki gospodarcze.

Wielkie zainteresowanie wśród automobilistów budzi stan dróg na Litwie, podobno

doskonali, jeśli chodzi o okolice Kowna i wybrzeże morskie.

Wycieczka zwiedzi również znaną miejscowość kuracyjną litewską i jedyny obecnie port litewski w Połdnie.

Szczegółowe informacje o zamierzonej wycieczce udziela sekretariat Polskiego Touring Klubu. Warszawa, Kredytowa 5, tel. 654-05.

LEGION CZESKI W POLSCE organizuje gen. Prchala

Jak podawaliśmy gen. Prchala wyemigrował z Czech i osiadł w Polsce. O planach gen. Prchala informuje „Kurjer Polski“, zamieszczając wywiad z nim. Wywiad ten przedrukujemy.

Polska, przez półtora wieku „kła syczy“ kraj emigracji politycznej, dziś stała się krajem imigracji, szczególnie z Czech, łączących dziś pod jarzmem „kaskawego“ protektora. Niegdyś na „ziemi włoskiej“ tworzył legion polski Dąbrowski, licząc na „masz do Polski“, dziś pragnie w Polsce tworzyć legiony czeskie gen. Leon Prchala.

Nazwisko jego stało się znane, gdy ostatni rząd czeskosłowacki w styczniu br. wysłał gen. Prchalę do „karpatoruskiego“ rządu ks. Wołoszyna, by tam sprawował rządy „silnej ręki“ w Huszcie z ramienia rządu centralnego. Rzeczywiście gen. Prchala był tam jednocześnie ministrem spraw wewnętrznych, wojskowych, komunikacji i jeszcze czegoś, czego już sam nie pamięta, jak nam się przyznaje w rozmowie, którą odbyliśmy z nim w pogodny pierwszy dzień Zielonych Świątek w ogródku warszawskim, pamiętającym czasy o wiele świetniejsze i radośniejsze...

Zewnętrznie gen. Prchala przypomina oficera dawnej c. k. armii, w której rzeczywiście służył. I to nawet w karkonoskiej „brunastce“, pod wodzą ówczesnego płk. Hausnera, późniejszego oficera armii polskiej. Dlatego też biegle mówi po polsku.

Ma lat 47 i małżonkę niepospolitej urody, znacznie młodszą od siebie. Pani generałowa właśnie pośrednio ułatwiła gen. Prchalę przyjazd do Polski.

A było to tak. Pani generałowa z synem bawiła w Słowacji, gdy generał był „do dyspozycji“ w Pradze, to znaczy pobierał każdego pierwszego swoją gaź generalną i... już. Byłoby to trwało już niedługo. Każdy oficer dostał po 3.500 koron na ubranie cywilne. Do 1 lipca na nastąpić „demobilizacja“ 50 proc. składu oficerskiego b. armii czeskosłowackiej, do 1 października — 75 proc., do końca r. — reszta.

Trzeba było pomyśleć o jakiejś przyszłości. Gen. Prchala chciał się porozumieć z małżonką. W tym celu musiał pojechać do Słowacji, a więc... za granicę. Do tego trzeba paszportu zagranicznego, o co nie trudno, ale jednocześnie i przepustki („Durchlasschein“) z miejscowego oddziału „Gestapo“, o co już znacznie trudniej. Ale udało się.

Jak teraz wygląda czeski paszport zagraniczny?

Tak samo, jak poprzednio, tyle tylko, że dorobiono doń nową okładkę, na której kolejno w języku czeskim, niemieckim i francuskim czytamy napis: „Rzesza Niemiecka. Protektorat Czech i Moraw“. Wewnątrz widać słowacką i polską — konsulat w Bratysławie.

Będąc już w Słowacji, gen. Prchala zdecydował się na wyjazd do Polski.

Gdy zapytujemy się o powód, oka-

zuje się, że były dwa. Jeden ogólniejszy („dość miałem obecnych porządków w moim kraju“), drugi szczególniejszy, który gen. Prchala tak formuluje:

— U nas się mówi, że za granicą, zwłaszcza w Polsce i we Francji tworzą się legiony czeskie. Mówiono, że podobno w Polsce jest już legion w sile 7.000 ludzi.

Tu już rodacy uświadomili generała, że wieści te są mocno przesadzone. Chce jednak między nimi osiągnąć jakieś porozumienie, zorientować się.

— I zamierza pan generał zostać w Polsce?

— Zostałbym najchętniej, gdyby to było możliwe.

— Z zamiarem jednak tworzenia legionu czeskiego?

— O ile się uda.

— A czy to w ogóle możliwe?

— Sądzę, że nietylko możliwe, ale i potrzebne.

I dodał:

— Ogromnie liczny byłby taki legion, gdyby tylko udało się wielu ro-

dakom tu dostać. W całej Czechach panują teraz nastroje przeciwnieckie i polonofilskie, szczególnie na Śląsku i Morawach. Proszę mi wierzyć, że w zarysowujących się zatarzaniach, wszyscy Czesi są sercem z wami i chętnie współdziałaliby, gdyby mieli jakąkolwiek możliwość.

— Ale to chyba tylko dobre chęci?

— Rzeczywiście realizacja tych życzeń jest bardzo utrudniona. Gestapo czuwa. Odbijają się masowe transporty nietylko towarów, ale i ludzi do Niemiec, zwłaszcza robotników. W Pradze mniej się to odczuwa. Taktyka Niemców polega na tym, żeby to nie było zbyt raptowne i wyraźne, szczególnie w większych zbiorowiskach, ale na prowincji znać to bardziej, szczególnie zaś na Morawach germanizacja idzie bardzo szybko. Już nie ma nawet w napisach Brna, jest tylko Brünn. Jest Adolf Hitler Platz i Hindenburgstrasse i nawet... o, bezceremonialności... 15 März Platz...

— Trudno teraz powracać do te-

go, ale czy prawda, że wypadki wrześniowe ub. r. zaskoczyły naród czeski?

— Najzupełniej. Nikt sobie nie zdawał sprawy, że jest aż tak źle. Natomiast już od 30 września wszyscy zdawali sobie sprawę, że to już początek końca.

— Znacząca akcja oporu, czy sabotażu?

— Nawet jeżeli bywają jakieś drobne białki, nie mają one żadnego znaczenia. Co zaś do akcji bardziej zbiorowej i konkretnej, to jest ona uzależniona od ogólnej sytuacji międzynarodowej. Gdyby doszło do wojny w Europie, oczywiście, nasi daliśmy już znać o sobie, rozmaitymi sposobami, nękać Niemców od wewnątrz. Na razie jest to raczej bezcelowe. Byłoby to zbyt bezcelowe narażenie się Gestapo, która pracuje obecnie głównie nad zniemczeniem Moraw, by je odciąć zupełnie duchowo od Polski.

— Czy gen. Gajda działa jeszcze i jego poplecznicy?

— Jest jakaś garstka „faszystów“, zwłaszcza na Morawach, ale to jurgielnicy niemieccy, pełniący gadzinową służbę wobec własnych rodaków.

— Jak przemysł?

— Na razie pracuje, ale obawia się braku surowców. Znacząco nieustannie przesiedlanie. Przysyła się Niemców np. do „Zbrojovki“, a Czechów do fabryk niemieckich. Liczba robotników czeskich, wysłanych do Niemiec, wynosi już 200.000.

— Jednak Niemcy dobrze się obłowili na materiale wojennym armii czeskiej?

— Rzeczywiście zdobyli materiału na jakie 40 dywizyj.

— Przynajmniej dobrego, bo ich własny podobno jest nie tegi?

— Na oko ich materiał nawet jest niezły. Motory np. dobre w konstrukcji, ale wadliwe w działaniu. Np. w ten sposób niezawsze działają. Czołgi wątpliwej wartości. Zdarzyło się, że nasza sześciocyndrowa Tatra przypadkoko-

wo zderzyła się z czołgiem niemieckim. Tatrze nic się nie stało, a czołg... rozsypany się dosłownie...

Rozmowa nasza zbliża się ku końcowi. Gen. Prchala, który zna dobrze Ruś Podkarpacką, proszę jeszcze o kilka słów na temat smutnego końca „Ukrainy Karpackiej“.

— Myśli pan generał, że „karpatorusini“ nie mają świadomości narodowej?

— Jest ich w Huszcie wszystkiego około 20 proc. I to myśleli raczej, że tworzy się jakaś nieokreślona „Wielka Ukraina“. Przecież właśnie poto byłem posłany do Husztu, by ich trzymać w karchach.

— I jak się to stało, że się ta cała „epopea“ tak szybko skończyła?

— Wszystko zależało od decyzji Niemiec.

— Chcieli mieć pomost do Rosji?

— Nie, raczej przegrodę między Polską a Węgrami.

Początkowo, gdy do Husztu przybył nowy konsul niemiecki Hoffman, powiedział mi, że konszachtyw z Rosją nie będzie, by nie urazić Polski. Potem wypadki potoczyły się szybko...

— A dokładnie jak?

— Pamiętam, że w noc z 13 na 14 marca był telefon z Bratysławy do Rewaja do Wołoszyna, że wszystko już w porządku załatwione, wystarczy poprosić oficjalnie Hitlera o niepodległość Karpatoruskiej Ukrainy i o protektorat. Jednocześnie — uzbroid siczowców i posłać na granicę polską.

Rzeczywiście Wołoszyn wydał ten rozkaz. Siczowcy, przeważnie młodzieńcy, myśleli, że robi się „Wielka Ukraina“, więc rozkaz wykonali. Gdy się o tym dowiedziałem, telefonowałem o wpół do drugiej do ppłk. Waki, który przyznał się, że taki rozkaz wydał. Ściągnąłem go więc do siebie, jak również i Wołoszyna. Zakazałem wysyłania siczowców nad granicę polską. Tymczasem już słycał było strzały, bo żandarmi na mój rozkaz nie pozwalali działać siczowcom. Ci zaś już strzelali do wart przy budynkach rządowych.

Wydałem rozkaz rozbrojenia siczowców. Ci opierali się. Odkonali się kilka potyczek na południe od Husztu, w których padło około 150 siczowców i może siedmiu naszych żołnierzy. Władza została w naszych rękach.

Około piątej nad ranem, 14 marca, jednak już zbliżyli się Węgrzy. Zaczęła się podwójna walka. Nasze wojska walczyły i z siczowcami i z Węgrami. Aż tu przychodzi z Budapesztu ultimatum węgierskie, a jednocześnie rozkaz z Pragi, by ewakuować wojska i urzędników z rodzinami. Poprzez trzy dni powstrzymywaliśmy więc zbrojne natarcie węgierskie, by to umożliwić. No, i ostatecznie dwa bataliony naszego 45 p. p. przeszły do Rumunii, a cztery do Słowacji, tu i tam składając broń... — zakończył swe opowiadanie gen. Prchala.

Diplomaticus.

20-lecie pułku Strzelców Mińskich

Pułk Strzelców Mińskich obchodził rocznicę swego 20-letniego istnienia. Społeczeństwo powiatu młodocześnińskiego pragnąc uczcić dzień święta pułku, którego historia i obecna praca są ściśle związane z terenem powiatu, postanowiło przeprowadzić zbiórki na FON, a za zebrane pieniądze zakupić sprzęt wojenny.

Pułk Strzelców Mińskich powstał z ochotników ziemi mińskiej i wileńskiej w r. 1918, walczył na tych ziemiach, zdobywając chwałę przez szereg brawurowych zwycięstw nad wrogiem, za co w r. 1919 społeczeństwo m. Mińska ofiarowuje swemu pułkowi pierwszy historyczny sztandar. — Dalsze zwycięstwa i boje tego pułku przyniosły mu najwyższe odznacze-

nie wojskowe — Krzyż Virtuti Militari.

Po wojnie Pułk Strzelców Mińskich prowadzi na terenie pow. moło deczańskiego pracę społeczną, opiekę nad szkołami i organizacjami społecznymi. W latach 1937—38—39 m. in. uruchamia kursy koszykarskie, przyczyniając się w ten sposób do rozwoju chałupnictwa, niezwykle pożądanego na tutejszym terenie. Ponadto udziela wybitnej pomocy t-wu opieki nad zdolną i niezamożną młodzieżą, utrzymując z własnych funduszy szereg stypendystów, pochodzących z wsi. Oceniając doniosłą pracę społeczną pułku niezamożne społeczeństwo powiatu zdobyło się na wielki wysiłek i do jesieni 1938 r. zebrało około 35.000 zł. na FON.

ŚWIADECTWO CYFR...

Przeszło MILIARD złotych wkładów złożonych w P.K.O. daje społeczeństwu świadectwo, że jego dorobek jest pewny, bezpieczny i w każdej chwili do dyspozycji

P. K. O.

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE

E pur si muove!*)

Znam sprawy twoje, iż się nie jest zimny ani gorący; bodajbyś był zimny, albo gorący. Ale iż sięś letni, a ani zimny ani gorący, pocznę cię wymuszać z ust moich.
(Obj. św. Jana III, 15—16).

Gdy czyta się rozważania na temat pesymistycznych uśmiechów i optymistycznych łez, nie nie ujmując ich merytorycznej słuszności, mimowolnie przypomina się zdanie poety, że „człowiek nie jest stworzony na łzy i uśmiechy, lecz aby dobro czynił swoimi braćmi ludzimi“.

Można oczywiście optymizmu w jego dawnej utartej postaci nie traktować poważnie, choćby dziś bowiem traktował poważnie takiego jegomoś-

cia w różowych okularach, który wierzy, że „wszystko jest najnajlepiej na tym najlepszym ze światów“. Takim optymizmem można się od czasu do czasu z pożytkiem dla zdrowia i humoru — pobawić. I on też ma swoją subiektywną wartość — wartość pewnej auto-psychoterapii.

O całe niebo wyższy od niego jest ten optymizm, który świadomie doszukuje się dobra we wszystkich i we wszystkim — optymizm udzielanego światu moralnego kredytu. Jest to nie raz optymizm wybielenia tego, co jest notorycznie czarne. Trzeba wielkiego artysty życia, by taki optymizm nie budził uśmiechu politowania i nie prowokował stłknięcia się palcem w czoło. Takim właśnie Wielkim Artystą Życia był Chrystus, który dokonywał cudów bohaterstwa optymizmu. Czy Jego optymizm był usprawiedliwiony — do dziś pozostaje wielkim, wspaniałym nad ludzkością Znakiem Pytania, który dziś coraz bardziej przypomina zaczyna klasyczny Miecz Damoklesa. Czy ludzkość usprawiedliwi pokładane w niej przez Najwyższego

Ducha zaufanie? — przesądzenie tego w tę lub w tamtą stronę byłoby właśnie takim optymizmem lub równie takim pesymizmem.

Nie będziemy się tu jednak zajmowali optymizmem istot, które historia kultury uwieczniła dyademem — ma tematycznego znaku nieskończoności (a współcześni — koroną cierniową); kogo stać na to, niech próbuje — droga dla wszystkich otwarta — i na tem by powinno polegać prawdziwe *Nasładowanie Chrystusa* — na optymistycznym zachwaleństwie boskości... „Zali nie napisano jest w Zakonie naszym, iż jam rzekł: Bogowie jesteście“... (Jan, X, 35).

Istnieje jednak jeszcze i trzeci rodzaj optymizmu, który nas tu najbardziej będzie interesować. Jest to optymizm, który możnaby nazwać *realizacyjnym*, a który byłibyśmy skłonni scharakteryzować jako *postawę świadomego dążenia ku temu, co najlepsze*. Byłaby to charakterystyka ściśle filozoficzna, bowiem łacińskie *optimus* znaczy tyle, co *najlepszy*. Co jest jednak „najlepsze“? Nie będziemy tu zadawać czytelnika teoretycznymi rozważaniami na temat zagadnienia *dobra*; (wszak skoro mowa o *najlepszym*, godziłoby się wprzód okre-

ślić, co to jest dobro). Niemasz w tym zgody pomiędzy filozofami, jakkolwiek dziś już można by nie bez powodzenia kruszyć kopie o istnienie obiektywnego, przyrodniczego kryterium na tym terenie. Nie piszemy tu jednak rozprawy naukowej. Ryzykujemy więc dalej.

Cóż jest „najlepsze“? Są wprawdzie podobno „rzeczy w niebie i na ziemi, które się nie śniły naszym filozofom“, lecz nawet nie sięgając tak wysoko, można skromnie to i owo założyć. Powiedzmy: *wiedza prawdziwa* (Platon), *miłość ludzkości* (Chrystus), *szczęście wszystkiego* (Mickiewicz). A Bóg? — *Nie będziesz brał imienia...* Ale w tem i Bóg się mieści...

Jeżeli chodzi o ów *realizacyjny* optymizm na gruncie polskim — jedną z najpiękniejszych i jakże bliską nam jego tradycję odnajdujemy w dziełach wileńskich filomatów, filaretów i promienistych. Dziś — z perspektywy przeszło już stulecia — można by się pokusić o *uwspółcześnioną realizacyjną syntezę* wartości moralno-społecznych, wydobytych przez tamtych protagonistów *lotu nad poziomem*...

Nie idzie jednak bynajmniej o to,

by żywcem przełancowywać i odgrzewać rzeczy już przebrzmiałe — na terenie tak bardzo dziś od nich dalekim, jak np... współczesna młodzież akademicka na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Cóż bowiem stąd, że tu właśnie, w tych szacownych murach i na tych łączkach i w tych zagajnikach itd. itd. Żadne deklamacje nie zmieniają faktu nieprzejdanych antagonizmów klasowych, narodowościowych i wyznaniowych, które uniemożliwiają rzeczywiste nie zaś tylko *nazwowe* odrodzenie konradowej tradycji. Czy dziś istnieje idea, która tę tradycję byłaby zdolna wskrzesić w wyższej, współczesnej płaszczyźnie, kiedy narodziły nowe — bolące zagadnienia? Czy istnieje idea, która by potrafiła na tymże terenie połączyć miłość dla Polski, zapalem dla wiedzy i koleżeńską przyjaźnią — litwinów, białorusinów, żydów i polaków, socjalistów, sodalisów i korporantów — w *jednym akademickim, samorzutnie powstałym, nie narzuconym, stowarzyszeniu*?... Niech nikt nie mówi, że taką ideą jest chrześcijaństwo lub tenże optymizm, bo tylko na śmiech się naraża. Nie — na tym terenie — nie masz i nie może być idei jednoczącej, i twierdzenie to bynajmniej nie jest

*) „A jednak się porusza!“ — słowa przypisywane Galileuszowi, stawionemu przed trybunał inkwizycyjny. Oskarżono go o *teoretyczną poruszenie się Ziemi*. Artykuł niniejszy jest nawiązaniem do dyskusji o optymizmie. Patrz: „Kurjer Wileński“ z dn. 27. IV. rb. „Uśmiech pesymisty“ i „Epitaphium“.

Wielkopolskie inwestycje

Mimo, że świat się gwałtownie do zbraja i z niepokojem czeka wybuchu wojny i mimo, że dla nas, Polaków jest to teraz kwestia najważniejsza i najbardziej paląca — przecież życie idzie swoim torem i nie zatrzymuje się w rozwoju. I chociaż okres, który przeżywamy jest nie tylko emocjonujący, ale i ogromnie dla państwa kosztowny — mimo to wszystkie roboty publiczne zostały już na obszarze całej Polski uruchomione.

Jedną z najważniejszych i mających ogromne znaczenie gospodarcze inwestycji jest rozpoczęta w roku ubiegłym budowa kanału Gopło — Warta. Będzie to droga wodna, która połączy Wielkopolskę z morzem przez Wartę, Noteć, Wisłę. Ma to być komuś wiadomo, że kanał ten zostanie ukończony już na jesieni r. 1940. Długość jego wyniesie 32 km.; z tego 12 km. przypada na jeziora. Obecnie prace nad kopaniem kanału są w pełnym biegu. Fundusz Pracy, który całkowicie finansuje tę imprezę, przyznał w roku bieżącym na cele budowy 2 miliony zł. Z kredytów tych zatrudniono już ponad tysiąc robotników.

Ponieważ poznaliśmy stowarzyszenie inżynierów wodnych zorganizowało w tych dniach wycieczkę celem zwiedzenia kanału — korzystam z uprzejmości p. p. organizatorów, aby wziąć w niej udział. Rozpoczynamy zwiedzanie robót od wsi Płoszewa, gdzie są prowadzone roboty ręczne nad wykopem kanału. Podmóki torfy, które przelnie kanał, niełatwe są do przekopania. Można ręcznie kopać tylko do głębokości półtora metra. Dalej nie pozwala woda. Ponieważ kanał ma mierzyć 2 i pół metry głębokości — dalszą pracę wykonają wielkie pogłębiarki specjalnie po to sprowadzona z Holandii.

Zwiedzamy prace idąc wzdłuż trasy kanału. Dostę doń i uciążliwa droga na przemian po błotach i piaskach, wzdłuż jezior Czarnego i Ślecińskiego, które kanał połączy. — Oglądamy po drodze osiedla, zbudowane dla robotników zamieszkałych przy budowie kanału. W związku bowiem z prowadzoną przez Fundusz Pracy akcją przemieszczania bezrobotnych z miejsc zamieszkania na roboty publiczne — robotnicy przemieszczeni otaczani są specjalną opieką. Prócz zwykłej bowiem płacy gotówkowej, w kwocie zł. 2,50 dziennie (plus premie za pracę akordową), które otrzymują wszyscy, zarówno miejscowi, jak zamieszkałcy — mają oni jeszcze dodatkowo bezpłatne pomieszczenie i wyżywienie w osiedlu. Nie też dziwnego, że robotnicy miejscowi zazdroszczą im tego uprzywilejowania i wysuwają dezyderaty bezpłatnego zakwaterowania i wyżywienia dla wszystkich pracujących.

Tuż za mostem kolejowym na Warcie pracuje owa holenderska pogłębiarka.

ka. Dwa miesiące podobno jechała do Polski kanałami niemieckimi ta olbrzymia i precyzyjna maszyna, wy pożyczona na sezon robót kanałowych. Skomplikowany mechanizm przy pomocy ogromnej śruby pogłębia dno kanału o 140 mtr. na przód w ciągu doby. Pogłębiarka pracuje dniami i nocą bez przerwy — koszt bowiem jej wypożyczenia i eksploatacji są zbyt wysokie, aby można było pozwolić jej na próżnowanie. Piassek, muł, kamienie — wszystko to przez wielkie rurociągi o długości przeszło 300 metrów — jest wyrzucane na brzeg, tryskając z hałasem gejerem brudnej wody, odprowadzanej kanałem dalej.

Maszyna budzi zachwyt wśród fachowców i imponuje laikom do tego stopnia, że jeden z dziennikarzy zadecydował, iż od tej chwili przestaje

obawiać się wojny, wobec tego rodzaju technicznych a pokojowych inwestycji w Polsce.

Wycieczka ma się ku końcowi. Jeszcze tylko obiad w klubie wioślarskim w Koninie nad Wartą, wydany przez gościnnych inżynierów i powrót i zachodzie słońca w kierunku Poznania. Przed oknami autokaru migają pięknie uprawne wielkopolskie łąki i asfaltowe drogi, wysadzone czereśniami i jabłoniemi... Jeszcze po drodze Września, śliczne miasteczko — i Poznań. Jest 10 wieczór. Dzień minął szybko i pozostawił po sobie nie tylko mocne wrażenie rozmachu inwestycji — ale również poczucie spokoju i pewności — czy wojna będzie dalej, czy nie — rozwój kraju będzie szedł dalej. Dobrze to rozumie i spokojnie pracuje Wielkopolska.

A. Krukowska.

CHORA WĄTROBA rujnuje organizm. Stosuje się w tych niedomaganiach **Sól Morszyńska** lub **Wodę Gorzką Morszyńską**. Żądać w aptekach i skł. apt.

Tydzień P. W. K.



Reprodukcja plakatu propagandowego, wydanego z okazji „Tygodnia Przystosowania Wojskowego Kobiet dla obrony Kraju“.

Wisielec z nożem w brzuchu

Na skraju lasu, niedaleko m. Ilia, pow. wilejskiego, ujawniono wiszące zwłoki 34-letniego A. Rogozinowa. W brzuchu wisielca tkwił nóż. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że Rogozinow od pewnego czasu cierpiał

na silne pomieszczenie zmysłów i parokrotnie już usiłował popełnić samobójstwo.

Onegdaj desperat targnął się na życie, przebijając nożem brzuch, a następnie powiesił się. (e)

Plaga komarów malarycznych w powiecie nieświeskim

W bieżącym roku teren pow. nieświeskiego został nawiedzony niebywale dużą ilością komarów. Szczególnie w okolicy Alby k.

Nieświeżca unoszą się całe chmury owadów. „Znawcy“ twierdzą że jest to specjalny gatunek komarów malarycznych.

Horyniec - Zdrój

ZDROJOWISKO siarczano-wapienno-borowinowe W HORYNCU ZDROJU wykorzystane są do maksimum wszelkie walory zdrojowiska.

List do Redakcji

Wiele Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec przeróżnych pogłosek na temat „Kuriera Powszechnego“ i mojej skromnej osoby, jako wydawcy i redaktora, uprzejmie komunikuję iż wydawanie „Kuriera Powszechnego“ zmuszony byłem zawiesić z powodu trudności finansowych.

Dziennik ten powstał jesienią 1936 roku wyłącznie z mojej inicjatywy, moją wyłączną własnością i przeze mnie wyłączony był redagowany.

Wydawnictwo od początku nie posiadało odpowiednich wymogów współczesnego dziennika kapitałów zapasowych i egzystowało w niezwykle prymitywnych warunkach technicznych. Gazeta składana była ręcznymi członkami i tłoczona na płaskich maszynach w dwu, a nawet w niejedynokrotnie w trzech oddalonych od siebie, wynajmowanych drukarniach.

Okres kłeskowy dla egzystencji mojej placówki nastąpił w bezpośrednim związku z wytworzoną we wrześniu r. ub. sytuacją ogólnego napięcia politycznego.

Od tego czasu nie mogłem już absolutnie podobać wymogom rynku i bazowej egzystencji placówki na wpływach z prasy, kolportażu i ogłoszeń, gdyż wpływy te zaczęły na całej linii zawodzić, a wydawnictwo moje nie posiadało podstaw, by przejść do pozycji krydytora wobec znacznej części swej klienteli, tym więcej, że, jak wyżej wspominałem nie posiadało własnych rezerw i kredytu bankowego.

Kiedy placówkę swą wznowię — dziś jeszcze trudno mi określić.

Pozwalam sobie przeto skorzystać z uprzejmości Szanownego Pana Redaktora, by za pośrednictwem Jego organu oświadczyć, że celem moim nigdy nie był interes osobisty i walka o interesy grupowe i klasowe. Nigdy nie chciałem jąłczyć, lecz łączyć społeczeństwo w oparciu o zasady postępu i miłości bliźniego, o honor imienia polskiego i naszą dumę, narodową, które w głębi moich przekonań, wypływały z czynów i wskazań Wielkiego Marszałka.

Z poważaniem
Bolesław Wit. Świętecki.

Na FON

Ofiara na FON zł 40 — wpłacone w Administracji przez p. Annę Ciołkowiczową.

Personel zakładu wychowawczego „Dom Dziecka“ im. Marsz. J. Piłsudskiego w dniu Imienin kierowniczki p. dr Anieli Sielskiej przekazał na FON zł 50

Wilnianie w Kownie

W dniach 27, 28, 29 bm. w Kownie bawiła wycieczka z Wilna T-wa Pom. Polonii Zagranicznej Okręg Wilno. Wycieczka w liczbie osób 57 podejmowana była gościnnie przez Polaków w Litwie. Wycieczkę zorganizował sprawnie „Orbis“.

Mafuje i konserwuje cerę PUDER ABARID

Pół żartem, pół serio

Madrygały aktualne

Uwaga! Zamach!..

Mrs. Summerskill, mieszkanka Londynu, posłanka do Izby Gmin z wyboru, domaga się uchwalenia ustawy, zobowiązującej każdego Anglika żonatego do wyjawiania swej żonie sumy dochodów i zarobków...

Rodzie męski, uwaga! Wyraźny zamach tym razem knują panie angielskie. Chcą tajemnicę dohodów naruszyć, by potem z wdziękiem niemal anielskim móc więcej wydawać na kapelusze...

Gdy w Anglii zamach dojdzie do skutku, precedens mieć będą nasze kobiety — za precedensem przyjdzie apetyt.

I oto polska jakaś posłanka z którejś tam naszej sejmowej ławy — z wielkim patosem, podniosłym wrzaskiem zgłosił projekt podobnej ustawy do marszałkowskiej dostojnej łaski.

Anglicy żonaci, wystąpicie z protestem, z rezolucjami!..

My — z wami!!!

Konsekwencja

Od chwili dojścia do władzy kanclerza Hitler wygłosił aż 420 mów...

Bardzo panu to się chwali, że mów pięknych także mnóstwo. Miał po Gdańsk, wal pan do PAL-u po wawrzyn za krasomówność.

JOTHA.

—oO—

Kalambury aktualne

O pewnej „realistycznej“ pisarce warszawskiej: pisumarka...

Złudzenia Hitlera po „nie!“ państw skandynawskich przysły. A spodziewał się Hel-sing-forsy i liczył, że sobie życie Oslo — dzi.

Jest rzeczą stwierdzoną, że Hitler jest szczególnie wrażliwy na zapachy aromatyczne.

Chorwaci domagają się niepodległości. Powinni wiedzieć z przykładu słowackiego, że to może na nich spowodować nie-domagania.

Spis ludności w Niemczech odbywał się według znanej terrorii hitlerowskiej.

Hitler skarży się że go otaczają. Z psychologii wiadomo, że otoczenie może wywierać dobry wpływ na jednostkę. Sądzimy że i tym razem tak będzie.

W związku z wojną nerwów mówią na jej „twórcę“, że jest „nerwany“.

Po nastąpiwej mowie Mussoliniego w Turynie miasto to powinno się nazywać Awanturyn.

Nie należy wierzyć Duce po zajęciu Albanii, chociaż jest skłonny zawrzeć pokój o niea Grecji.

Zasada obu partnerów ośi: „Mars pro toto“.

HOTEL „ST. GEORGES“
W WILNIE
Pierwszorzędny — Ceny przystępne
Telefony w pokojach

wyrazem pesymizmu. Jest to zwykły, trzeźwy realizm.

A dzieje się tak dlatego, że... Dlatego że kłama miemy, wszyscy kłamiemy — językiem, głosem, czynami, nawet myślą. Tak jest. Żyjemy w skłamanym przez nas samych świecie, kłamiąc w dalszym ciągu każdym tchnieniem naszej kłamliwej egzystencji. Stał się jakimś korczakowskim „senatem szaleńców“ — szaleńców, których szaleństwem jest nieskończoność, bezgraniczność — by tak rzec „absolutne“ kłamstwo. Jesteśmy tak puzeżarci i przesycaeni atmosferą kłamstwa, że już kłamstwa tego nie-spostrzegamy — jużemy się do niego przyzwyczaili — już ono milogo z nas nie razi, nie uwiera, nie drażni. Trądzim sytuację na tem polega, że gdy mroczone skłębione chmury kłamstwa rozedrze nagle błyskawica prawdy — na zrozumienie g d z i e ś m y z a -brnęli na jakiej skraj przepaści — już będzie zapóźno — i przepaść zagłady naszą docna załgana cywilizację pochłonie.

Czy to ma być optymizm? Tak. To jest optymizm! To jest optymizm realizacyjny. W moralizatorstwo się nie bawimy. Nikogo nie nawracamy. Wiemy że tak być musi i że tak będzie.

Byłoby właśnie potworne, gdyby być miało inaczej, gdyby miało pozostać to co jest! Możemy spać spokojnie. Kamień na kamienniu nie zostanie ze starego wielowiecznego oszustwa naszej pseudo-cywilizacji, która, obwarowawszy się tysiącami „tabu“ i fety-szów — stanęła do wyścigu samo-zagłady. Możemy spać spokojnie. Będą pobite wszystkie „sportowe rekordy“ „biegu z pochodniami“, „tańca wśród mieczów“ i „lotu nad poziomym“ z gazem! Sami własną planetę nabijamy w działo przeciwlotnicze, które wystrzeli w gwiazdy fajerwerktem meteorów — a na każdym odłamku roz-trzaskanego globu będą siedzieli „bracia-ludzie“ wczepieni zębami w gardła jeden drugiego. Możemy spać spokojnie. Robota będzie wykonana czysto i precyzyjnie.

A potem — przesiedlimy się na jakąś nową, półpłynną — jeszcze całą, niepodziurawioną bombami planetę i — zaczniemy od początku. Kilka marnych miliardów lat opóźnienia w ewolucji kosmicznej — wobec wieczności to głupstwo. Ale w podświadomości ten nowej ludzkości tak mocno i głęboko będzie tkwiła pamięć o eks-plozji całego globu, spowodowanej przez szaleństwo jej zakłamanych

mieszkańców, że — będą już dobrze rozumieli i czuli całkowitą naukową słuszność chrystusowego: miłujcie nieprzyjaciół wasze.

Oto jest przewidywany, trzeźwy optymizm.

Na czem więc polega kłamstwo — to nasze wielkie, przemożne kłamstwo, które gubi nas i naszą quasi-cywilizację? Na tem, że nazywamy siebie chrześcijanami, że mamy czelność nazywać siebie chrześcijanami i uważać siebie za chrześcijan! Hitler, mimo swoich ustawicznych kłamstw, jest jeszcze jednym z najuczciwszych ludzi na świecie, bo otwarcie wymazał słowo „braterstwo“ ze swojego słownika i zwalczą religję chrześcijańską w swoim kraju. Jest barbarzyńcą, ale przynajmniej nie udaje człowieka kulturalnego. Jest szczerzy w swoim barbarzyństwie, bo kłamie w sposób bardziej od naszego prostactki. Jak sami przyznajemy — kłamstwa jego szyć są białymi nićmi i łatwo je demaskować. My — nasze kłamstwa hafluujemy jedwabiem po aksamicie, więc są trudniejsze do zdemaskowania. Oto cała różnica. Jesteśmy barbarzyńcami w białych rękawiczkach, frakach i cylindrach, nie mówiąc o innych garderobianych akcesoriach, których

wymieniać w tym kontekście nie wolno, bo są tabu, dopomagając nam w samozakłamywaniu się!

Czy propagujemy pacyfizm? Bynajmniej. Byłoby to zresztą praktycznie niewykonalne ze względu na cenzurę. Propagujemy militarizm — propagujemy jaknajszysze uzbrojenie się po zęby — ażeby robota likwidacji planety wirującej pomiędzy Wenerą a Marssem była wykonana jaknajskuteczniej. Doprawdy — nie doceniamy działania samej już tylko energii psychicznej dwóch miliardów ludzi. Prze-bodnie ona cienką skorupę Ziemi w miejscu najbardziej podminowanym i rozpełta płynny, ognisty żywioł. W najgorszym razie — lekka zmiana konfiguracji kontynentów. Cała Europa Zachodnia „oszerzy“ Atlantyk; (Polska?... To zależy. Polska ma zdać egzamin dojrzałości duchowej...); gdzieś na Pacyfiku (wysoce nieprawomyślna nazwa geograficzna) wyłoni się ład nowy, który pozostałej — spokojniejszej i kulturalniejszej części ludzkości dostarczy wystarczająco ob-szernego i bogatego we wszelkie surowce „lebensraumu“. (Wojownicza gręda Japonii wywróci się też prawdopodobnie w najgłębszą bródzę na dnie Oceanu... Narazie mamy tu i ów-

dzie — lekkie, „próbne“ trzęsienia ziemi). To będzie początek Nowej Epoki. W najlepszym razie — eksplozja planety. Czyż to nie optymizm?! Pomyślmy tylko. We wszystkich krajach, wszystkie państwa i narody nagwał się zbroją, fortyfikują, usprawniają, subskrybują pożyczki — lotnicze, gazowe, armatnie, podwodne itd. itp. Czyż to nie wrzuszający widok? Możemy pewnie liczyć na rozsądzenie skorupy ziemskiej w kilku naraz miejscach, „aż opleśnieją zbywszy się kory zielone przypomni lata!“. Początek Nowej Epoki za lat już kilka — trzy — cztery — jest mruwany. Możemy więc śmiało wszyscy być optymistami. Nil desperandum.

Akompanjamentem do tych idyllicznych wydarzeń będą niewątpliwie rewolucje społeczne. Przepowiedział je na nasze właśnie czasy już w wieku XVI - m słynny Nostradamus, o czem szeroko „pisało“ w Gońcu Warszawskim.

Dlaczego właściwie są, pardon, by w a j a rewolucje społeczne? Czy knują je szatańscy żydowinowie i z djabłem w znowie masoni (w co szeze-rez wierzy „Mercurjusz Ordynaryjny“ et tutti quanti)? Czy bolszewicy rodzą rewolucję, czy rewolucję rodzą

VII Ogólnopolski Zjazd Księgarstwa Polskiego w Wilnie

Zjazd księgarzy z całej Polski trwał od 27—29 maja. Rozpoczął się oficjalnie w niedzielę 28.V. Po Mszy i złożeniu hołdu na Rossie posiedzenie plenarne odbywało się w sali Śniadeckich USB. Przewodniczył p. Kazimierz Rutski, senior księgarzy wileńskich, którego biała głowa nadawała zespołowi przy stole prezydialnym cechę senatorskiej powagi.

Ogromne wrażenie wywarło na obecnych przemówienie przedwstępne JE. biskupa Michalkiewicza. Mimo złego stanu zdrowia zaszczylił ks. biskup inaugurację obrad swoją obecnością. To przemówienie miało coś z wezwania wodza do armii walczącej z ciemnymi siłami w Polsce. Wódz przyszedł ukazać się żołnierzom i pokrzepić ich Bożym słowem: „Idźcie i walczcie, bowiem czystość ducha naszego jest ze wszech stron zagrożona” — tak należało rozumieć sens tego przemówienia.

Słowa te zapadły w serca zgromadzonych na zjeździe i odzywały się w niektórych przemówieniach refleksem gorącego ognia, świecącego nadai, chociaż przbrzmiały już słowa biskupa.

Potem nastąpił oficjalny powitanie, wysłano depeze do Pana Prezydenta, Marszałka Śmigłego-Rydza i p. Premiera oraz odczytano depeze od żywcich a nicobeżnych.

Na porządku dziennym były dwa referaty: p. dyr Tadeusza Turkowskiego oraz dr. Jana Gebethnera.

Referat p. Turkowskiego nosił tytuł: „Stanowisko i rola księgarstwa w rozwoju kultury narodowej”. Ze zwykłą sumiennością i dokładnością odmalował prelegent dzieje księgarstwa i trudne jego zadanie w Polsce, a z wielkim naciskiem uwzględnił rolę Wilna w tradycji księgarstwa polskiego, rolę niedocenioną w innych ośrodkach Rzeczypospolitej, jak również niedocenione i często pomijane pospieszne i nieuważne są wszelkie wydawnictwa wileńskie. Ciekawe było spostrzeżenie, że kwestie, absorbujące współczesnych księgarzy, były żywotne już 100 lat temu i poszerzane ongiś przez wileńskiego księgarza, Józefa Zawadzkiego.

Z wielką uwagą wysłuchano referatu dr. Jana Gebethnera, który mówił o „Roli i zadaniu księgarstwa w dobie obecnej”. Wynikały z tych rozważań postulaty zharmonizowania współpracy trzech nieodzownych czynników: wydawcy, księgarza-sortymentysty i czytelników, dla których książka jest przeznaczona. Referat p. Gebethnera miał zabarwienie optymistyczne — dużo się zrobiło w czasie zjazdów księgarskich i w dobie ostatniej dla sprawy książki polskiej, a jeżeli trzeba dalszej koordynacji i większej harmonii między współpracującymi czynnikami, to z czasem da się to osiągnąć.

Po plenarnym posiedzeniu nastąpiła przerwa obiadowa, po czym obradowały dwie komisje: a) dla ustalenia kodeksu dobrych obyczajów przyjętych w księgarstwie polskim; b) dla opracowania schematu organizacji zawodu i stanu księgarskiego. Wieczorem odbył się wspólna wieczerza w restauracji Georges'a.

Dużo uroku dodała tej biesiadzie osoba pani Apolonii Makowskiej, wdowy po zasłużonym księgarzu wileńskim. Drobna, szczupła, siwowłosa, zawsze serdeczna i żywo odczuwająca wszystkie sprawy polskie, siedziała na miejscu honorowym i ze wzruszeniem wysłuchiwała przemowy dr. Jana Gebethnera, który złożył hołd pamięci jej męża i wzmógł toast za jej zdrowie. Entuzjastyczne „sto lat“ świadczyło zgodnym chórem o uczuciach zebranych gości.

Nazajutrz obradował Zarząd, a od godz. 10 rozpoczęło się znowu plenarne posiedzenie. Profan, obecny na tym zjeździe, mógł się dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy.

Na razie trudno było się zorientować, co właściwie znaczą te „dobre obyczaje księgarskie“, albo dlaczego tak ważne jest ustalenie, kto i w ja-

kich warunkach może się nazywać księgarzem. Dopiero pod koniec obrad stało się jasne, jak wielką i zanedbaną dziedziną jest nasze księgarstwo i jak niedocenianą! Teraz się pojmoowało, z jakimi trudnościami muszą się księgarze borykać i dlaczego tak żarliwie walczą o wprowadzenie stałych cen na książki i o decentralizację. Tak ważne placówki polskie, jakimi są księgarnie, borykają się na prowincji z niesłychanymi trudnościami. Ministerstwo W. R. i O. P. ustaliło zbyt niskie ceny na podręczniki, księgarze na tym prawie nie zarabiają, a choć znoszą to bez skargi ze względu na dobro ogólne, to przecież chcieliby przynajmniej, żeby hurtowne zakupy, jakie przeprowadzają niektóre placówki i organizacje, odbywały się nie przez Warszawę, z pominięciem księgarni miej-

scowych, ale w punktach prowincjonalnych. Marzą również o ustaleniu niższych cen na książki, cen stałych, a nie płynnych, jak dotychczas, kiedy wydawca po jakimś czasie obniża nagle cenę egzemplarzy, wywołując oburzenie klientów księgarzy, którzy kupowali książkę drożej.

Zabójcze są również rabaty, jakie wydawnicze firmy udzielają w poszczególnych wypadkach, co demoralizuje stosunki w księgarstwie i dezorientuje publiczność, posadzając solidne księgarnie, sprzedające po cenie katalogowej, o chęć nadmiernych zysków.

Inwazja obcych, zdecydowanych na wszelkie szacherki żywiołów, na księgarstwo również przyczynia się do zamętu panującego w tej dziedzinie.

Wszystko to sprawia, że zawód

księgarza jest trudny i ciężki, więc młodzi zaczynają od niego uciekać, nawet dzieci księgarzy, i obecnie daje się już odczuwać brak sił fachowych

Zjazd zajął się tymi bolączkami. Został opracowany projekt zwyczajów handlowych księgarskich, przyjęty przez zgromadzenie księgarzy i odesłany do komisji dla uzgodnienia z władzami i z Towarzystwem Wydawców.

W dyskusji, jaka się wywiązała nad projektami i poprawkami, należy z przyjemnością potwierdzić dośroby, kulturalny ton przemówień przez czytelników oraz szczerą chęć pogodzenia ze sobą wydawców i księgarzy-sortymentystów, którzy przecie jednak pracują nad zachowaniem i podniesieniem kultury polskiej, a jednakowy cel — dobro Narodu w tej dziedzinie — mają na widoku.

Wzruszającymi momentami były: uczczenie pamięci zmarłego prof. Brücknera oraz wręczenie dyplomu członka honorowego p. Kazimierzowi Rutskiemu, seniorowi księgarzy wileńskich, za jego 55-letnią pracę na trudnej placówce. Nie zapomniano i o zmarłych towarzyszach. Na grobach księgarzy — Makowskiego i Zawadzkiego złożono wieńce.

Wysoce kulturalna atmosfera Zjazdu, miły nastrój zaufania i serdeczności wzajemnej wśród braci-księgarzy sprawiły, że i postronny mógł dobrze się czuć na tym zjeździe. Przyjezdni z prawdziwym uznaniem mówili o dobrej organizacji Zjazdu.

Uczestnicy mieli zapewnione wszystkie wygody, tylko pogody nie potrafili im obstarłować dzielni organizatorzy Zjazdu: Kazimierz Rutski, Adam Zawadzki i najdzielniejszy, bo najmłodszy Bolesław Zynda, przedstawił ruchliwie firmy Św. Wojciecha. Niezmordowany p. Bolesław dwoił się i troił, ale wybrał zwycięsko z trudności. Pomyślał nawet o rozesłaniu listów z podpisami obecnych do tych, którzy nie mogli wziąć udziału w Zjeździe.

Kto był na Zjeździe, z góry przyrzekł sobie, że postara się być na następnym.

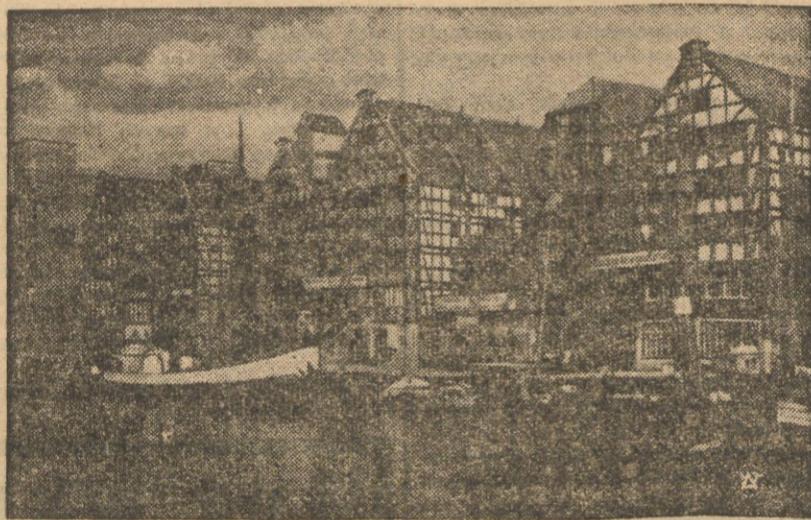
Dobra to rzecz praca dla Narodu, podejmowana w takiej ideowej i górnej atmosferze.

Eugenia Kobylńska.

Przeszłość historyczna Gdańska



Statua króla Zygmunta Augusta na wieży ratusza gdańskiego na Długim Rynku.



Spichrze nad Motławą w Gdańsku.

Promocja dr. Fr. Anczewicza

We środę dnia 31 maja 1939 r. o godz. 12 w Auli Kolumnowej Uniwersytetu S. B. odbędzie się promocja magistra praw Franciszka Anczewicza na stopień doktora praw.

Wycieczki merskie robotników i rolników

Obóz Zjednoczenia Narodowego Obwód Wilno zawiadamia wszystkich członków rolników i robotników, że są przyjmowane zapisy na wycieczki merskie do Danii (rolnicy) do dn. 3 czerwca, do Szwecji — do dn. 2 czerwca.

Całkowity koszt wycieczki wynosi od zł 44 do zł 50.

Do Szwecji wycieczka odpłynie w dn. 20.VI br., do Danii — 24.VI br.

Bliższe informacje można otrzymać w Obwodzie OZN (Wilno, Mickiewicza 22—5, tel. 6-09).

W jutrzejszym numerze podamy szczegóły wycieczek.

Pielgrzymka Polaków z Kowna w Wilnie

W pierwszym dniu pobytu w Wilnie pielgrzymki Polskiego Rz. Kat. T-wa Dobroczynności w Kownie uczestnicy jej udali się do Ostrej Bramy i złożyli tam wotum w postaci srebrnej plakiety z napisem: „Matko, opiekuj się nami“, a następnie udali się na Rossę, gdzie złożyli na Mauzoleum więźniaków kwiatów.

Wczoraj wieczorem pielgrzymka była podejmowana herbatką przez T-wo omocy Polonii Zagranicznej, po czym odjechała do Kowna.

Odpowiedzi Redakcji

WPan Andrzej R. Niestety, „Epitaphium redaktorowi“ nie zamieścimy. Dowcip dobry.

bolszewików? Nad tem się warto zastanowić. Raczej to ostatnie. Ale co rodzi rewolucje? Czy znów nie to samo — nasze bezcelne, zadufane kłamstwo, że jesteśmy chrześcijanami! Przetwó komu miałyby powstawać rewolucja w społeczeństwie chrześcijańskim — w Ziemi Społecznego Miłowania? Nad tem też warto pomyśleć.

Nie — Chrystus nie był bezkrytycznym, różowym optymistą. I dlatego — prócz czterech Ewangelij, natchnął również i tajemniczego autora Apokalipsy — jednej z najbardziej aktualnych dziś ksiąg...

„A miały pancerze jako pancerze żelazne; a głos skrzydła ich jako głos wozów wielu koni bieżących na wojnę. I miały ogony podobne skorpionom, a żądła były w ich ogonach; a ich moc była szkodzić ludzkości...“ (Obj. św. Jana, IX, 9—10).

bez trudu poznajemy czasy współczesne, ba — chwilę bieżącą — i wołamy: zgadza się!

Po tej przydługiej historjozoficznej dygresji możemy powrócić do naszych spokojnych i pogodnych rozważań nad istotą optymizmu.

Mówiliśmy o współczesnej realizacyjnej syntezie promienistości, filarecji i filomacji. Tę właśnie syntezę ma symbolizować godło dzisiejszych optymistów w Polsce: trzy splecione ze sobą pierścienie (a koło, według Tomasza Zana, było „figurą doskonałą“) objęte czwartym — podobnie jak platońska trójka Dobra, Piękna i Prawdy objęta jest chrześcijańskim pojęciem doskonałości. D z i ś — w obliczu palących zagadnień społecznych i politycznych — mówić m o z e m y i m u s i m y o c z ł o w i e k u, l u d z k o ś c i i o c z ł o w i e c z e ń s t w i e — objętych jednym kregiem — MIŁOŚCI. Tak oto przerzucamy mosty „między dawnymi a nowymi laty“.

Optymizm — to zaiste najradofniejsza idea pod słońcem — i niech będzie błogosławiony człowiek, który ją wymyślił, chociaż sam zapewne „nie wiedział co czyni“! Optymizm to dążenie ku coraz lepszym we wszystkim — optymizm to przedewszystkiem wiara w zwycięstwo dobra. A

jest to przytem wiara, na którą może sobie pozwolić nawet... szanujący się ateista. Zaiste — optymizm to jest wielka rzecz.

„Z owoców poznacie je“, mawiał Boski Mistrz Miłości. Jeżeli „owocem“ optymizmu będzie łączenie ludzi z najrozmaitszych i najsprzeczniejszych obozów, wiar religijnych i społecznych, i o najsprzeczniejszych przekonaniach politycznych — to będzie to świadectwem jego wysokiego pomazania i postamnictwa w dzisiejszym świecie chaosu i nienawiści. Błogosławieni pokój czyniący... Optymizm to chrześcijaństwo czynu — na codzień, na dziś, na chwilę bieżącą. Lecz co jest najcudowniejsze — to że to samo może — *mutatis mutandis* — powiedzieć: mahometanin, kabalista, karaim i każdy szczerzy człowiek szlachetnej idei. Bowiem, jeżeli „przyzwyczajenie jest drugą naturą“, to optymizm jest pierwszą naturą człowieka! Tylko trzeba mu o tem przypomniać.

Oto są aktualne „prolegomena“ optymizmu realizacyjnego.

Optymizm to nie jest pocieszanie się; „Spokoju, spokoju, wszystko będzie dobrze“, albo sławne polskie: „Jakoś to będzie“. To nie jest nawet „branie rzeczy takimi jakie są“. Optymizm

realizacyjny ma na względzie dobra najwyższe i trwałe, do których dochodzi się poprzez ból i cierpienie, poprzez otwarte stawienie czoła największemu nieszczęściu — bez ucieczki w pociechę. Tak więc, dewizą prawdziwego optymisty mogłoby być nawet owo paradoksalne „im gorzej tem lepiej“ — byleby tylko było inteligentnie rozumiane. Nie oznacza to wcale biernej rezygnacji lub świadomego wpakowywania się w kabałę, bo „im gorzej tem lepiej“. (W sposób podobny postępowali niektórzy bohaterowie Dostojewskiego). Tu jednak idzie o rzecz inną — idzie o owo ewangeliczne: „Jeśli nie umrzesz — nie ożyjesz“ — jeśli nie stracisz wszystkiego, do czego sam jesteś przywiązany jako do rzeczy dobrych — nie zyskasz tego, co jest najlepsze — tego, co jest głębokim zrozumieniem i odczuciem życia w jego niepodzielnej całości.

Szukamy chrześcijan gotowych realizować optymizm, albo też optymistów gotowych realizować Chrześcijaństwo — nie tylko w religji, lecz również w polityce i w sprawach społecznych. I niech nikt nie mówi, że dzisiaj nie czas po temu. Właśnie dziś czas najwyższy. Teraz albo nigdy!

Jerzy Znamierowski.

Od roku 1932, Kazimierz Rutski piastuje godność prezesa Koła Wileńskiego Związku Księgarzy Polskich. Obecnie Nadzwyczajne Walne Zebranie Związku Księgarzy Polskich, które odbyło się w Wilnie w dniu 29 maja br. nadało mu godność członka honorowego. Artystycznie wykonany przez wileńskiego artystę-grafika p. Kuczyńskiego dyplom, został wręczony na tymże zebraniu.

Dwa obrazy

Pierwszy obraz rysował mi się w wyobraźni, kiedy czytałem statystykę, ilustrującą zagadnienie moralności i populacji bezrobotnego proletariatu wileńskiego. Widziałem wykaz rodzin mieszkających kątem u lokatorów jednoizbowego mieszkania, patrzyłem na liczby ilustrujące przełudnienie suterenu i urządzenie strasznych lokali, gdzie na kilkanaście osób w jednej izbie było tylko kilka łóżek.

W jednej rodzinie na przeszło 20 urodzonych dzieci żyło tylko sześć. Przeciętna liczba dzieci żyjących w rodzinach proletariackich wynosi od 3 do 4. Prawie w każdej rodzinie drugie tyle umarło wskutek okropnych warunków higienicznych. Staty styka obejmująca sto kilkadziesiąt rodzin wykazuje straszne procenty rodziców alkoholików, przestępców i żyjących w konkubinacie.

Ludzie, pracujący w piece społecznej, mówiąc o strasznej poniewierce dzieci, które sflaczono w ciasnych izbach z osobami starszymi zbyt wczesnie dojrzewają w atmosferze klótni, pijatyk, bijatyk i występku.

W bezrobotnej rodzinie proletariackiej jest naturalnie najgorzej. Tu nędza, demoralizuje człowieka i często spycha go na najniższy poziom moralny. Ale i w rodzinach normalnych robotniczych, gdzie jest praca i gdzie rodzice żyją z sobą przykładnie, opieka nad dzieckiem jest nie dostateczna. Ojciec i matka pracują. Na zajmowanie się dziećmi nie mają czasu a często i nie umieją dzieckiem odpowiednio pokierować, brak im zdolności wychowawczych.

Teraz opiszę drugi obraz, który widziałem przed paru dniami. W sali pod ścianami na niskich ławeczkach siedzą kobiety, przeważnie ubrane ubogo, część z nich z zasmolonych fartuchach przyszła prosto od warsztatu swojej pracy.

Na środku sali, na czystej, wyfrotowanej posadzce bawią się w kółkach i kółkach dzieci. Są czysto umyte (widziałem wanny, gdzie je codziennie myją), ubrane w tanie, ale schludne błękitne fartuszki, mają

przypięte kolorowe kokardki z papieru. O ostatnie — to odświętność na „Dzień Matki“, który w dniu tym właśnie był obchodzony.

Rozumiałem te matki, które w czasie śpiewów i recytacji wierszyków na ich cześć zaczęły płakać. Oh raz, który tu widział, jakże odbijał się od obrazu niejednego domu, gdzie dziecko pręcej uczy się przekleństw niż wyrazów wypowiadających piękne uczucia, gdzie pręcej zaśpiewa piosenkę rozpustną niż dziecięcą.

Tu widziały matki swoje dzieci umyte, nakarmione i pozostające pod opieką mądrych i dobrych wychowawczyń. Rozumiem też rozrzewnienie tych matek, które oglądały wystawę w sąsiedniej sali, gdzie widać było, jak dziecko bawiąc się uczy i rozwija swoje zdolności: rozróżnia kolory, porównuje kształty, rachuje, zaczyna logicznie myśleć i rozwija fantazję oraz poczucie estetyczne.

Kierowniczka przedszkola miejskiego p. Stepowiczowa z takim za pałem opowiada o rysunkach pięciu i sześciolletnich dzieci, jakby to byli przynajmniej artyści z „Grupy Wileńskich“, którzy zamiast wystawiać swoje prace przy ul. Orzeszkowej wystawili je przy ul. Ostrobramskiej 5. Na jednym z tych obrazków narysowana jest kukła z jakimś gwóźdźkami na głowie. Dowiedziałem się jednak po chwili, że to nie gwóźdźki a małe dzieci. Kukła zaś jest ich matką, która ciągle o nich myśli, stąd symbole tych dzieci na głowie.

Nie chciałem już pytać, czy modelem do tego obrazu była sama pani kierowniczka, która tak dużo dzieci, bo aż 140, ma „na głowie“. A jeśli dzieci na rysunku są podobne do gwóźdźki, to i przystojna p. kierowniczka może być narysowaną jako kukła.

Na tym jasnym obrazie przedszkola cieniem jest tylko świadomość, że przedszkoli w Wilnie jest tylko kilka *), a trzeba aby ich było sto kilkadziesiąt.

aw.

*) W tym jedno tu opisywane, miejskie.

Wystawa drobnej wytwórczości

Codzień mijamy setki i tysiące ludzi z największym trudem wyrabujących drogę w życiu. Wielu z nich nie ma o co jak to się mówi — zacząć pazurów A przeciw wielu z nich nosi w sobie iskry zdolności, czasem nawet nie przeciętnych, niekiedy nawet talentu. Mogliby pracować z wielkim pożytkiem dla społeczeństwa i osiągnąć średni przynajmniej dobrobyt. Są jednak zepchnięci na dno. Gdyby się znalazł ktoś, kto by ich wydobyl z dna, dał możliwość pracy, pokierował, zrobiłby z tych zagubionych w puszcy ludzkiej pełnowartościowych pracowników społecznych.

O przykłady nie trudno Ot, choćby palmy wileńskie.

Skromne babulki w kółku wsiach w okolicy Wławy od wielu, wielu lat przynosiły w palmową niedzielę do miasta pęki jaskrawych, pięknych palm, robionych przez cały Wielki Post z suchych traw, nieśmiertelników, ostrużyn drzewnych, mechów, porostów. Ludzie przechodzili koło tych, drgających barwą bukiecików, jak ślepy, nie widząc, nie dostrzegając. Aż przyszedł człowiek z okiem artysty i sercem, kochającym swój kraj. Ferdynand Ruszczyk dojrzał niezwykły kunszt babul wiejskich, szarmonizowany dobór kolorów, kształt skromny i wykintny, głęboki symbol tych palm, witych z nieśmiertelników. Dojrzał i innym powiedział. Ludzimi jakby łuska z oczu spada. Salony wypełniły się

bukietami palm, jaskrawe plamy zajaśniały szare wnętrza pokoi. Już palmy wileńskie można nabywać nie tylko w palmową niedzielę. Wybiegły one daleko poza Wilno — kupisz je i w Warszawie i w Krakowie, baś są już w Boguminie, zawędrowały nawet przez ocean do Ameryki. Do szarych wsi wileńskich popłynął grosz, tak bardzo wsi tej potrzebny, a spod szarych strzech płyną do miast czerwone, żółte, białe — palmy, w których przez tyle lat nie dostrzegaliśmy.

Taki oto jest pouczający przykład palmy wileńskiej. A przykładów takich odkryć jest wiele. Niestety, znacznie więcej mamy zdolności i talentów nie odkrytych.

Obecnie została w Wilnie otwarta wystawa wytwórczości chałupniczej i drobnej (choćby najdrobniejszego) przemysłu i rzemiosła.

Wystawa ta ma być zmieniona na stały kiermasz — kiermaszami nazywamy tu w Wilnie jarmarki. Pierwsze wrażenie z wystawy: bazar rozmaitości. Len obok alabastru, sztuczne kwiaty i wełniane rękawiczki, narty i galanteria damska, czeczotka obok malowideł ręcznych. Dwie nieduże sale przepelnione eksponatami najrozmaitszej wartości, przeznaczenia, materiału. Łączy te eksponaty tylko jedno: owi nikomu nieznanym wystawcy. Ludzie nie posiadający wielkiego sklepu, lśniącej witryny wystawowej, możliwości po-

znania się i reklamy. Tych zbiera i ukazuje miastu kiermasz-wystawa. Wiele tu rzeczy, które nie mogą liczyć ani na szerszy zbyt, ani nie świadczą o zdolnościach wystawiających. Ale organizatorzy wychodzą z mądrego założenia: nie hamować nikogo w próbach ekspansji. Zetknąć tych nieznanych wytwórców i twórców ze społeczeństwem. Okazać co umieją. Kto wie, może tych producentów nieefektywnych i niezbyt potrzebnych ozdób z piór ptasich da się wykorzystać do jakiejś nowej gałęzi produkcji. Może ten składak dać czyszczenia butów przyjmie się i znajdzie szerokie zastosowanie. Już dziś ma wystawa poważne dosyć osiągnięcia. Ręczne wyroby wełniane zwróciły uwagę handlu i przystępuję się do organizacji tej gałęzi chałupnictwa. Ruchliwy eksporter gdyński zainteresował się czeczotkową galanterią, którą ma wysłać zagranicę. Oryginalne bluzki lniane mogą stworzyć nowe, nieznane dotąd, zastosowanie lnu. I tak dalej. Dotychczas impreza jest zaledwie w zaczątku. Ale ma możliwości rozwoju. Można mieć nadzieję, że z czasem przekształci się na dużą instytucję wystawowo-sprzedawczą, która wydobędzie wielu tych, którzy dziś próżno szukają sposobów wybitcia się.

Wystawa ta ciekawa jest jako nowa metoda pracy. Ten liberalizm wystawowy może stworzyć interesujące wyniki — mniej efektywne na pozór, bardziej efektywne w istocie.

K. J. W.

Czterdziesta piąta Loteria Klasowa

Z odwołania Wielkiego Konkursu Loteryjnego, wiele tysięcy osób, obok odpowiedzi na pytanie: „Co to jest milion?“, podawało również do wiadomości Dyrekcji Polskiego Monopoliu Loteryjnego swe poglądy na sposoby dalszego doskonalenia planu Loterii Klasowej. Niezależnie od tego liczni gracze wypowiadają się stale na ten temat w swych listach do Dyrekcji.

Jakkolwiek rozbieżność poszczególnych życzeń jest bardzo duża, to jednak ogół gra czy da się podzielić na dwie zasadnicze kategorie: zwolenników skasowania najmniejszych i średnich wygranych, a pozostawienia tylko największych, od pięćdziesięciu tysięcy złotych wwyż oraz tych, którzy, przeciwnie, domagają się podzielenia wszystkich wielkich wygranych na mniejsze i znaczne zwiększenia w ten sposób ilości wygranych średnich, w granicach od pięćset do pięćdziesięciu tysięcy złotych.

Wskłuwając się w te wszystkie głosy, Dyrekcja Polskiego Monopoliu Loteryjnego od dłuższego już czasu wprowadza stopniowo zmiany do planu gry i to w ten sposób, by nie pominać postulatów żadnego z wymienionych odłamów graczy, a zarazem nie narazić na szwank interesów Skarbu którego Loteria Klasowa jest jednym ze źródeł dochodowych. Klasyfikacyjnym przykładem takiego ustosunkowania się Dyrekcji do omawianego problemu było np. wprowadzenie podziału losów na pięć części zamiast dawnych czterech, co pozwoliło utrzymać wielkie wygrane, a jednocześnie dało możliwość znacznego zwiększenia ilości osób wygrywających.

Idąc dalej po tej wytkniętej linii, Dyrekcja przystąpiła do opracowania planu czterdziestej piątej Loterii Klasowej. Już na pierwszy rzut oka stwierdzić można wielką różnicę pomiędzy tym ostatnim, a poprzednio obowiązującym planem: sensacyjną nowością jest, że w 45 Loterii przypadek sam zdecydował, że główna wygrana wyniesie milion złotych, czy też 500.000 zł. Dzieje się to w ten sposób, iż dołączone do planu gry przepisy przewidują, że jeżeli sumy cyfr każdej z dwóch głównych wygranych, pierwszej i drugiej, będą bądź parzyste bądź nieparzyste, to do wygranej 500.000 zł dołącza się pięć premii po 100.000 złotych, co daje w sumie milion złotych. W przeciwnym razie, tj. jeżeli w jednej z tych wygranych suma cyfr będzie parzystą, w drugiej zaś

nieparzystą, do owych statystycznych premii nie dołącza się i każda z nich będzie wylosowana osobno, po wylosowaniu wszystkich wygranych, znajdujących się w kole, nie wyłączając t. zw. dziennych.

Wspomnieliśmy o pierwszej i drugiej głównej wygranej, co jest znów nowością, gdyż dotychczas w każdej klasie była tylko jedna główna wygrana. W planie 45 Loterii Klasowej dawny system utrzymany został tylko w pierwszych trzech klasach, przy czym w każdej z nich główna wygrana wynosi 100.000 zł. W czwartej natomiast klasie jest ich ogółem jedenaście: jedna — pół miliona złotych oraz dziesięć po sto tysięcy zł, nie licząc pięciu premii po 100.000 zł o których mówiliśmy wyżej. Jak wiadomo, wiarygodnością głównych wygranych jest, że są one przyznawane tym numerom losów, którym w ostatnim dniu ciągnięcia przypadają pierwsze najniższe wygrane, a więc w czwartej klasie 250 zł. Kolejność losowania ustalona jest w ten sposób, że pierwszej najniższej wygranej przypada 100.000 zł, drugiej 500.000 zł, pozostałe zaś dziewięć wygranych po 100.000 zł przypadają następnym kolejno najniższym wygrany.

Zanotujmy jeszcze następujące zmiany w planie, dotyczące czwartej klasy: ilość wygranych po 75.000 zł powiększono z sześciu do dziesięciu, wprowadzono piętnaście wygranych po 30.000 zł zamiast dziesięciu po 50.000 zł oraz powiększono ilość wygranych po 25.000 zł o pięć, po 15.000 o dziesięć, po 10.000 o dwadzieścia, po 1.000 o sto pięćdziesiąt. Wygrane dzienne z 20.000 zł po zwiększeniu na 30.000 zł, niezależnie od zachowania wygranych dziennych po 10.000 zł.

Również i w innych klasach wprowadzono szereg korzystnych dla graczy zmian.

Tak więc w pierwszej klasie wprowadzono trzy wygrane po 20.000 zł, oraz zwiększono ilość wygranych po 15.000 o dwie, po 10.000 o tyleż, po 5.000 o jedną, po 500 zł, o dziesięćset siedemdziesiąt pięć. Wygranych dziennych będzie trzy po 30.000 zł i cztery po 10.000 zł. Wygrane po 100.000 i 50.000, 2.000 i 1.000 zł utrzymano bez zmian.

W klasie drugiej wygrana główna wy-

nosi 100.000 zł poza tym wprowadzono pięć wygranych po 20.000 zł i zwiększono ilość wygranych po 15.000 zł o trzy, po 10.000 zł o pięć, po 5.000 zł o cztery, po 2.000 zł o pięć po 500 zł o tysiąc sto dziesięć. Wygrana 75.000 zł pozostaje bez zmiany. Wygranych dziennych będzie dwie po 30.000 zł i trzy po 10.000 zł.

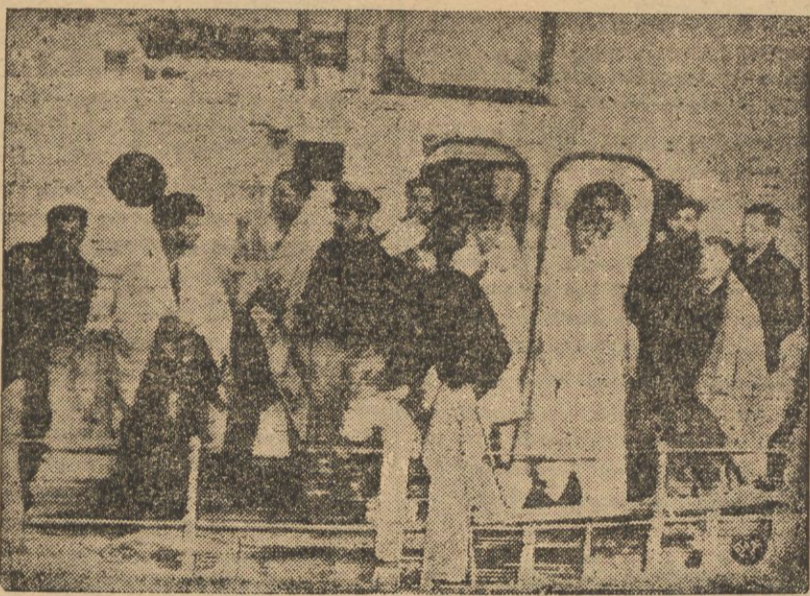
Wreszcie w klasie trzeciej główną wygraną ustalono również na 100.000 zł utrzymując dwie po 75.000 zł. Dalej wprowadzono osiem wygranych po 20.000 zł oraz zwiększono ilość wygranych po 15.000 o trzy, po 10.000 zł o cztery, po 5.000 zł o dziesięć, po 2.000 zł o tysiąc sto dwadzieścia. Wygrane dzienne ustalono na dwie po 10.000 zł i jedną 30.000 zł.

Z wymienionych powyżej zmian w planie gry wynika, że ich przeprowadzi myślnie było możliwe zwiększenie ilości tych wygranych, które dla najszerszego kół graczy powodują już pewne zyskanie i mogą choć w pewnej mierze poprawić ich stan majątkowy. Wygrana 62 zł 50 gr jest tylko zwrotnym kosztem losu do następnej klasy, następująca zaś po niej bezpośrednio wygrana 500 złotych, co daje 80 zł netto na jedną piątkę, pozwoli nie tylko grać dalej, ale i załatwić jakis pilny sprawunek, czy zaległy rachunek. Z tych samych względów bardzo pożądanym było powiększenie ilości wygranych średnich od 5.000 do 20.000 złotych, bo już uzyskanie na „piątkę“ losu 800, 1600, 2400 lub 3200 złotych posiada dla olbrzymiej większości graczy zasadnicze znaczenie.

A przy tym wszystkim największa atrakcja Loterii Klasowej, milion — została utrzymana, chociaż w zmienionej formie, pomimo wprowadzenia nowej półmilionowej wygranej. W ten sposób zostały uwzględnione życzenia zwolenników wielkich wygranych.

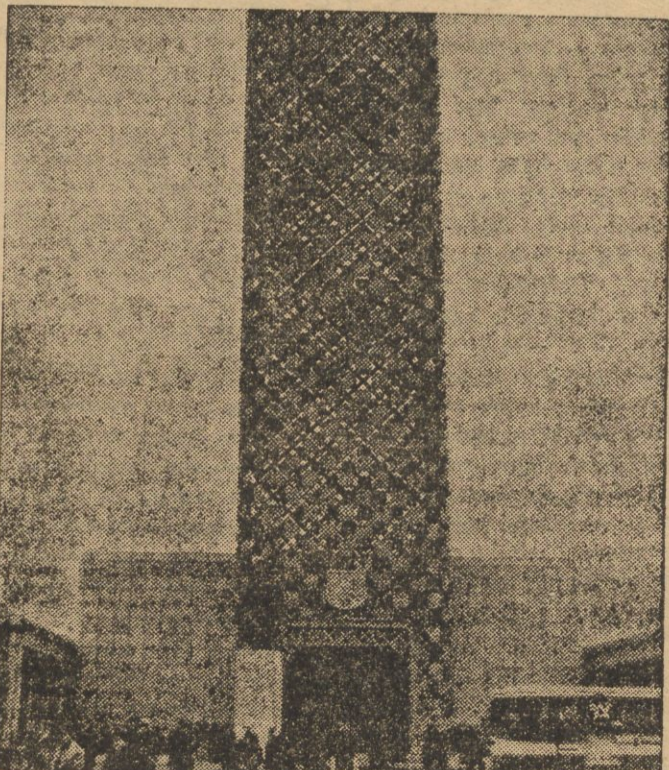
Ciągnięcie pierwszej klasy nowej Loterii według zmienionego planu odbywać się będzie w dniach 20, 21, 22 i 23 czerwca. Ponieważ wprowadzone reformy wzbudziły wśród graczy powszechne zainteresowanie, należy pośpieszyć się z nabywaniem losów, bo może być zabrać, jak to się już nieraz zdarzyło.

Cudem ocaleni marynarze zatopionej łodzi podwodnej



Radiofoto z Ameryki, przedstawiające marynarzy — załogę zatopionej łodzi podwodnej „Squalus“, którzy zostali wydobyli za pomocą tzw. dzwonu ratowniczego na powierzchni. 26 członków załogi zginęło w czeluści zalanej wodą łodzi.

Pawilon polski na Wystawie Światowej w Nowym Jorku



Rzut oka na fronton pawilonu polskiego na Wystawie Światowej w Nowym Jorku.

Wiadomości radiowe

JUBILATKA PRZED MIKROFONEM

W powodzi obchodów jubileuszowych nie powinniśmy pominać pewnej szacownej jubilatki — jakiej? — dowiemy się z audycji „Jeszcze jeden jubileusz“, nadanej przez Rozgłośnie Wileńską w środę, 31 maja, o godz. 22.

POŻARY LASÓW

Pożary lasów są klęską zdzierającą się często w czasie suszy letniej i powodującą bardzo poważne straty. Przyczyny pożarów lasów i sposoby zapobiegania im omówi inż. Bolesław Telkieski w pogadance radiowej we środę, 31.V, o godz. 13.10.

KONCERT KAMERALNY

We środę, 31 maja, o godz. 18.00 miłośnicy muzyki kameralnej usłyszą Trio op. 40 Jana Brahmsa w wykonaniu Miłkołaja Doderonka (skrzypce), Czesława Jadewicza (waltornia) i Samuela Chomuela Chonesa (fortepian).

NASZ JEZYK

Jak zazwyczaj w ostatnią środę miesiąca, o godz. 18.30 (31.V) Rozgłośnia Wileńska nada audycję „Nasz język“ w oprac. dra Tadeusza Pizy.

PORADNIK ROLNICZY

We środę, 31.V, o godz. 20.00 wygłosi Romuald Węcłowicz.

Już wkrótce

rozpoczynamy druk

nowej powieści

Zburzyć 200 budynków postanowił magistrat nowogrodzki

Zarząd Miejski w Nowogrodzku za kwalifikował do zniesienia ponad 200 starych domów drewnianych i budynków gospodarczych. W roku ub.

zniesiono 3 domy, w tym roku ma być zniesionych 11, reszta w latach następnych.

Zbiórka złomu na Fundusz Obrony Narodowej

W Polsce przeprowadzana jest obecnie zbiórka złomu żelaznego i metalu pólzłachetnych na Fundusz Obrony Narodowej.

Podczas gdy materiały te, potrzebne do celów zbrojennych sprowadzane są z zagranicy na dziesiątki milionów złotych rocznie (w r. 1937 na 86,5 miliona zł, w r. 1938 na 50,5 miliona zł), marują się one jednocześnie w kraju z powodu niezorganizowanej akcji zbiórkowej.

Należy więc zbierać: Żelastwo: Stal, złom żelazny, złom że-

lity (surówka „czubun“), złom emalowany lity (surówka „czuhun“), złom emalowany (np. pudełka od konserw itp.).

Metale półszlachetne: Miedź, mosiądz, alkiel, ołów, cynk (np. blacha cyn.) i przekazywać do dyspozycji „Wojewódzkiego Komitetu Zbiórki Złomu na FON“ (Urząd Wojewódzki).

W sprawie tej należy porozumiewać się z urzędami wojewódzkimi względnie starostami powiatowymi oraz władzami wojskowymi.

KRONIKA

RADIO

WILNO
ŚRODA, 31.V. 1939 r.

6,56 Pieśń; 7,00 Dziennik; 7,15 Muzyka; 8,00 Audycja dla szkół; 8,10 Program; 8,15 Muzyka poranna; 8,50 Odcinek prozy: „Smuga cienia“ — fragm. z powieści Józefa Konrada Korzeniowskiego; 11,00 Audycja dla szkół; 11,25 Muzyka (płyty); 11,30 Audycja dla poborowych; 11,57 Sygnał czasu i hejnał; 12,03 Audycja południowa; 13,00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13,05 Chwilka Wileńskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzęta; 13,10 „Pożary lasów“ — pogadankę wygłosi inż. Bolesław Tekielski; 13,20 Muzyka baletowa i operowa; 15,00 Nasz koncert; 15,30 Muzyka obiadowa w wyk. Ork. Rozgł. Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego; 16,00 Dziennik południowy; 16,05 Wiadomości ogospodarcze; 16,20 Dom i szkoła — gawęda; 16,35 Recital śpiewaczy; 17,00 Odczyt wojskowy; 17,15 Audycja KKO; 17,18 „Klaudiusz Achilles Debussy“ — feliet. muz. 17,55 Pogadanka aktualna; 18,05 Koncert kameralny; 18,30 „Nasz język“ — audycja w opr. dr. Tadeusza Piły; 18,40 „Echa mocy i chwały“ — recytacje; 18,55 Melodie filmowe i piosenki; 19,50 Pogadanka aktualna; 20,00 Poradnik rolniczy — prowadzi Romuald Wękwowicz; 20,05 „Przysposobienie rolnicze w służbie ochrony roślin“ — pogad. wygłosi Ryszard Kruszyński; 20,15 Muzyka polska; 20,35 Audycje informacyjne; 21,00 Koncert chopinowski w wyk. Stanisława Szpińskiego (fortepian); 21,30 „Polskie powieści o chłopach przed Reymontem“ — szkic literacki; 21,45 Wirtuozii na gitarze; 22,00 Panorama muzyki współczesnej: „Nowe oblicze opery“ — audycja w oprac. Stanisława Wękwowicza; 22,30 Muzyka o morzu; 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikaty; 23,05 Zakończenie programu.

LIDZKA

— **Otwarcie i poświęcenie ośrodka muzealnego w Lidzie.** Odbyło się w Lidzie uroczyste otwarcie i poświęcenie ośrodka muzealnego miejscowego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Aktu poświęcenia dokonał ks. dziekan Hipolit Bojaraniec w obecności przedstawicieli władz, nauczycielstwa szkół średnich i powszechnych, oraz członków P. T. K. Prezes oddziału p. Józef Dzięczkaniec wygłosił odczyt na temat idei towarzystwa krajoznawczego, po czym obecni podpisali w księdze pamiątkowej akt otwarcia ośrodka, stanowiącego zaczątek przyszłego muzeum ziemi lidzkiej.

— **Kurs przodowników bokserkich.** Zakończono w Lidzie kurs przodowników bokserkich, zorganizowany staraniem Polskiego Związku Bokserskiego. Kurs ten, pozostający pod kierownictwem instruktora Leona Lesiaka przeszło 23 osób. Na uroczystym zakończeniu odbyły się zawody pokazowe na stadionie pułkowym, z udziałem delegatów okręgowego Zw. Boks. z Wilna.

BARANOWICKA

— **PIES ZAGRYZŁ STARUSZKĘ.** We wsi Kryszyn, gm. stołowieckiej, miesz. tejże wsi Helena Raczkowska lat 75, udała się do budowania Kobiaka Piotra. Pies Kobiaka przywiązany na łańcuchu, zlapał ją za ubrania i powaliwszy na ziemię, zaczął gryźć. Zanim staruszkę od psa uwolniono, pies do tego stopnia ją pogryzł, że wciągnął 20 minut zmarła.

— **PIORUNY SIEJĄ SPUSTOSZENIA.** Wiosna tego roku zaburzeniami atmosferycznymi i piorunami daje się boleśnie we znaki mies. pow. baranowieckiego. Znowu mamy do zanotowania szereg pożarów i strat, po czynionych przez pożary od piorunów. Między innymi piorun uderzył w zabudowania Łapucha Aleksandry na kol. Prudy, gm. Hołdyszcz, wskutek czego spłonął dom mieszkalny, stodoła i krowa, 5 świń, pies, zboże i wszystkie sprzęty domowe oraz 500 zł gotówki. Straty sięgają 3 tys. zł. W tym samym czasie piorun uderzył również i w zabudowania Formagi Marli i Teofilii w Krzywszynie, gdzie spłonęły dwie stodoły, 3 chwy, 2 piwnice, 2 sploty i wszystkie sprzęty gospodarskie wraz z całym dobytkiem, ogólne straty sięgają 4 tys. złotych.

WIEŚWIESKA

— **Ludność dozraja Armię.** W nadgranicznym miasteczku Zaostrowicze, które w roku ub. zostało dotknięte klęską huraganu, ludność tamtejsza mimo ciężkiej sytuacji, zakupiła i przekazała wojsku ciężki karabin maszynowy, 2 k. b. oraz kilkanaście masek przeciwgazowych.

Powóź



Fragment z powodzi w Bielsku. Ołbrzymie masy wód na rzece Białce, obok zalanych kamienic w centrum miasta.

Skutki nie pilnowania dzieci

W pobliżu zaścianka Cegielnia, nieletem Franciszek Pietkun, uganiając się za motylami wpadł do stawu i utonął. Zwłoki chłopca wydobyto.

Hotel EUROPEJSKI
W WILNIE
Pierwszorzędny — Ceny przystępne
Telefony w pokojach, Winda osobowa

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— „REJTAN“ — z występem Sawana — na przedstawieniu wieczornym! Dziś o g. 20 powtórzenie dramatu w 3 aktach Kazimierza Brodzińskiego pt. „REJTAN“ z występem Z. Sawana w roli króla Stanisława Augusta. Udział biorą pp.: w Alexandrowicz, H. Łęka, Z. Blichewicz, A. Czaplinski, W. Ilewicz, St. Jaśkiewicz, St. Kępką, A. Łodziński, Z. Nowosad, W. Sumzyński (Rejtan), L. Tatarski, L. Wołtejo, A. Zieliński. Piętna oprawa dekoracyjna — K. i J. Golsowscy. Ceny popularne.

— Jutro, w czwartek, dn. 1.VI o g. 20 „Rejtan“.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Występy Kulczyckiej i Dembowskiego.** Dziś „Błękitna maska“ najnowsza operetka Rajmonda. Bohaterami wieczoru są Kulczycka, Halimirska, Martówna, Dembowska, Szczawiński oraz reżyser tej nowości Domostawski, jak też baletmistrz Ciesielski.

— Dziś i jutro „Błękitna maska“.

— Nora Ney i Chór Juranda w Wilnie. Słynna artystka filmowa Nora Ney, oraz chór Juranda wystąpią w Teatrze „Lutnia“. Bilety już są do nabycia w kasie Teatru „Lutnia“.

Od dziś można składać protesty wyborcze

Wczoraj wieczorem na ulicach miasta rozplakatowane zostały obwieszczenia Głównej Komisji Wyborczej, podające oficjalne dokładne wyniki głosowania do Rady Miejskiej 21 bm.

Obwieszczenia zawierają dane, dotyczące frekwencji wyborców w danym okręgu, przydziału mandatów oraz dokładny spis kandydatów poszczególnych list z wymiarem ilości głosów, które padły na każdego z nich.

Poczynając od dnia dzisiejszego do Głównej Komisji Wyborczej można w ciągu dni 7 składać ewentualne

protesty. Protest musi być podpisany przynajmniej przez 100 wyborców okręgu.

O ile do dnia 6 czerwca żaden protest nie wpłynie, wybory automatycznie nie uprawomocnią się.

Pierwsze posiedzenie nowej Rady Miejskiej odbędzie się nie wcześniej niż w początkach września. Na posiedzeniu tym dokonane zostaną wybory ławników i ewentualnie trzeciego wiceprezydenta miasta, który ustawa w Wilno przysługuje. Przed pierwszym posiedzeniem Rady Miejskiej ukonstytuują się przydziały poszczególnych klubów radzieckich.

Wilno ofiarowało swój herb lotnicznej eskadrze

Wczoraj w godzinach rannych na Porubanku odbyła się uroczystość nadania prawa używania herbu m. Wilna Samodzielnej Lotnicznej Eskadrze Towarzystwa.

W związku z tą uroczystością prezydent miasta wygłosił przemówienie. Odpowiadał dowódca Eskadry, składając miastu podziękowanie za zaszczytne wyróżnienie.

Automatyzacja centrali telefonicznej w Wilnie

Władze pocztowo-telefoniczne sporządziły projekt automatyzacji centrali telefonicznej w Wilnie oraz wprowadzenie automatycznych telefonów w całym mieście.

nie, jest jednak uzależniona od kredytów Ministerstwa Poczty i Telegrafów, które w bież. roku nie przysięgają jeszcze do tej największej inwestycji na terenie Wil. Dyr. Poczty i Telegrafów.

1000 osób z Litwy bawiło w Wilnie w okresie Zielonych Świąt

W okresie Zielonych Świąt w Wilnie bawiło z Litwy, przede wszystkim z Kowna, przeszło 1000 osób.

Z Polski do Litwy wyjechało w okresie Zielonych Świąt do 100 osób.

Druga wycieczka Polaków z Kowna

Wobec tego, iż w przybywającej do Wilna wycieczce kowieńskiej Polskiego Towarzystwa Dobroć mogło wziąć udział tylko 40 osób spośród 120 zapisanych, zamie-

rzanym jest zorganizowanie w dn. 29 czerwca — 2 lipca drugiej takiej wycieczki dla tych, którzy nie mogli przyjechać obecnie.

Mechaniczna przedziałnia lnu w Bezdanach

Została uruchomiona w Bezdanach pod Wilnem pierwsza, na wschód od Wisły położona, mechaniczna przedziałnia lnu, licząca niespełna 400 wrzecion. Przedziałnia w Bezdanach wyrabia grubsze numery przędzy, na które ma zapewniony zbyt przede

wszystkim w Zakładach Rolniczych Przemysłu Lniarskiego i Konopnego „Wilenka“ w Nowej Wilejce, poszu kujących znaczne ilości tkanin do opakowania standaryzowanego włókna lnianego.

Aukcje wełny

Jak nas informuje Oddział Państwowego Banku Rolnego w Wilnie, w lutym i kwietniu r. b. odbyły się w Białymstoku szóste i siódme aukcje wełny, zorganizowane i przeprowadzone przez Centralę Łazarów Przemysłu Ludowego w Wilnie

Pod względem transakcji bariernej udziałą była szósta aukcja, kiedy sprzedana 73 proc dostarczonej wełny.

W porównaniu z poprzednimi, obie te aukcje wykazały wzrost zainteresowania tak ze strony dostawców jak i odbiorców.

Poziom cen uzyskanych za sprzedaną wełnę był na siódmej aukcji wyższy niż na szóstej, aczkolwiek nie osiągnął takiego stopnia, jak można było spodziewać się na podstawie cen ostatniej aukcji w Poznaniu.

2000 robotników udało się na roboty rolne do Litwy

Wobec ułatwień stosowanych w ruchu granicznym przez władze litewskie na roboty rolne do Litwy wyjechało około 2000

robotników polskich. Większość pochodzi z terenu ziem północno-wschodnich.

Budownictwo wsi polskiej

W cyklu odczytów radiowych

Wielka popularność, jaką cieszył się cykl prof. Witwickiego „Przechadzki ateńskie“ wykazał niezbicie, że radio może popularyzować nie tylko muzykę i żywe słowo, ale i te wartości artystyczne, których istotą jest wizualność, która w zasadzie wymaga obcowania wzrokowego z danym dziełem sztuki. Prof. Witwicki potrafił tak mówić o arcydziełach rzeźby antycznej, że w wyobraźni słuchaczy ożywiło piękno ich kształtów w całej swej okazałości. Po raz pierwszy zastosowano też wtedy ekspresję, polegającą na połączeniu odczytu z dźwiękiem z pomocniczym materiałem ilustracyjnym; specjalna broszura z artystycznymi zdjęciami obiektów omawianych w „Przechadzkach ateńskich“ była nieocenioną pomocą w słuchaniu tego interesującego cyklu. Specjalna ankieta, jaką przeprowadziło Polskie Radio, wykazała, że wielką część słuchaczy — i to zarówno tych, którzy posługiwali się broszurą pomocniczą, jak i ich kolegów, którzy jej nie mieli — skonzystał ogromnie z wykładów prof. Witwickiego. Eksperyment okazał się zupełnie udany.

Wielka popularność, jaką cieszył się cykl prof. Witwickiego „Przechadzki ateńskie“ wykazał niezbicie, że radio może popularyzować nie tylko muzykę i żywe słowo, ale i te wartości artystyczne, których istotą jest wizualność, która w zasadzie wymaga obcowania wzrokowego z danym dziełem sztuki. Prof. Witwicki potrafił tak mówić o arcydziełach rzeźby antycznej, że w wyobraźni słuchaczy ożywiło piękno ich kształtów w całej swej okazałości. Po raz pierwszy zastosowano też wtedy ekspresję, polegającą na połączeniu odczytu z dźwiękiem z pomocniczym materiałem ilustracyjnym; specjalna broszura z artystycznymi zdjęciami obiektów omawianych w „Przechadzkach ateńskich“ była nieocenioną pomocą w słuchaniu tego interesującego cyklu. Specjalna ankieta, jaką przeprowadziło Polskie Radio, wykazała, że wielką część słuchaczy — i to zarówno tych, którzy posługiwali się broszurą pomocniczą, jak i ich kolegów, którzy jej nie mieli — skonzystał ogromnie z wykładów prof. Witwickiego. Eksperyment okazał się zupełnie udany.

Wielka popularność, jaką cieszył się cykl prof. Witwickiego „Przechadzki ateńskie“ wykazał niezbicie, że radio może popularyzować nie tylko muzykę i żywe słowo, ale i te wartości artystyczne, których istotą jest wizualność, która w zasadzie wymaga obcowania wzrokowego z danym dziełem sztuki. Prof. Witwicki potrafił tak mówić o arcydziełach rzeźby antycznej, że w wyobraźni słuchaczy ożywiło piękno ich kształtów w całej swej okazałości. Po raz pierwszy zastosowano też wtedy ekspresję, polegającą na połączeniu odczytu z dźwiękiem z pomocniczym materiałem ilustracyjnym; specjalna broszura z artystycznymi zdjęciami obiektów omawianych w „Przechadzkach ateńskich“ była nieocenioną pomocą w słuchaniu tego interesującego cyklu. Specjalna ankieta, jaką przeprowadziło Polskie Radio, wykazała, że wielką część słuchaczy — i to zarówno tych, którzy posługiwali się broszurą pomocniczą, jak i ich kolegów, którzy jej nie mieli — skonzystał ogromnie z wykładów prof. Witwickiego. Eksperyment okazał się zupełnie udany.

Wielka popularność, jaką cieszył się cykl prof. Witwickiego „Przechadzki ateńskie“ wykazał niezbicie, że radio może popularyzować nie tylko muzykę i żywe słowo, ale i te wartości artystyczne, których istotą jest wizualność, która w zasadzie wymaga obcowania wzrokowego z danym dziełem sztuki. Prof. Witwicki potrafił tak mówić o arcydziełach rzeźby antycznej, że w wyobraźni słuchaczy ożywiło piękno ich kształtów w całej swej okazałości. Po raz pierwszy zastosowano też wtedy ekspresję, polegającą na połączeniu odczytu z dźwiękiem z pomocniczym materiałem ilustracyjnym; specjalna broszura z artystycznymi zdjęciami obiektów omawianych w „Przechadzkach ateńskich“ była nieocenioną pomocą w słuchaniu tego interesującego cyklu. Specjalna ankieta, jaką przeprowadziło Polskie Radio, wykazała, że wielką część słuchaczy — i to zarówno tych, którzy posługiwali się broszurą pomocniczą, jak i ich kolegów, którzy jej nie mieli — skonzystał ogromnie z wykładów prof. Witwickiego. Eksperyment okazał się zupełnie udany.

Wielka popularność, jaką cieszył się cykl prof. Witwickiego „Przechadzki ateńskie“ wykazał niezbicie, że radio może popularyzować nie tylko muzykę i żywe słowo, ale i te wartości artystyczne, których istotą jest wizualność, która w zasadzie wymaga obcowania wzrokowego z danym dziełem sztuki. Prof. Witwicki potrafił tak mówić o arcydziełach rzeźby antycznej, że w wyobraźni słuchaczy ożywiło piękno ich kształtów w całej swej okazałości. Po raz pierwszy zastosowano też wtedy ekspresję, polegającą na połączeniu odczytu z dźwiękiem z pomocniczym materiałem ilustracyjnym; specjalna broszura z artystycznymi zdjęciami obiektów omawianych w „Przechadzkach ateńskich“ była nieocenioną pomocą w słuchaniu tego interesującego cyklu. Specjalna ankieta, jaką przeprowadziło Polskie Radio, wykazała, że wielką część słuchaczy — i to zarówno tych, którzy posługiwali się broszurą pomocniczą, jak i ich kolegów, którzy jej nie mieli — skonzystał ogromnie z wykładów prof. Witwickiego. Eksperyment okazał się zupełnie udany.

MAJ 31
Środa

Dziś: Aniell i Peironelli
Jutro: Jakuba i Fortuñata

Wschód słońca — g. 2 m. 53
Zachód słońca — g. 7 m. 39

WILEŃSKA DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Jundziłta (Mickiewicza 33); S-ów Mańkowi (Piłsudskiego 30); Chrościńskiego i Czaplńskiego (Ostrobramska 25); Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29); Pietkiewicza i Januszkiewicza (Zaręczce 20).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyna (Legionowa 10) i Zajaczkowskiego (Witoldowa 22).

WOJSKOWA

— **Pobór rocznika 1918.** W dniu 1 czerwca br. stają przed Kom. Poborową m. Wilna spóźnieni rocznika 1918 i starszych, którzy nie posiadają uregulowanego stosunku do st. wojskowej, zamieszkali w obrębie Komisarjatuł olicji Państwowej m. Wilna I, II, III, IV, V, VI, VII.

SPRAWY SZKOLNE

— **Prywatne Gimnazjum Koedukacyjne Związku Osadników w Wilnie:** Podania kandydatów do kl I i II będą przyjmowane w kancelarii Gimnazjum (Zawalna 21) od dn. 1 do 15 czerwca br. w godz. 10—13. Egzaminy rozpoczną się 17 czerwca br. o godz. 10.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **370 Środa Literacka** W dniu 31 maja br. znany krytyk i teoretyk literatury Karol W. Zawodziński wygłosi odczyt pt. „Liryka polska w dobie jej kryzysu“. Odczyt ten wywołał duże zainteresowanie ze względu na osobę prelegenta.

— **Zarząd Kola Wileńskiego Z. O. R.** powiadamia członków, iż 31 bm., o godz. 18, odbędzie się zebranie informacyjne członków Kola, połączone z odprawą zarządzoną przez Komendanta PW Okręgu Wileńskiego.

RÓŻNE

— **Zarząd Okręgu Wileńskiego Polskiego Czerwonego Krzyża** zwraca się z apelem do Kobiet Polek — w wieku od lat 20 do 40 o złożenie daniny krwi dla rannych i chorych żołnierzy w czasie wojny. Ośrodek przetwarzania krwi PCK, po zbadaniu stanu zdrowia kandydatki, umie ją w ewidencję i w wypadku potrzeby zawezwie.

Zgłoszenia przyjmują się codziennie od godz. 10 do 12 (z wyjątkiem świąt) w lokalu Zarządu Okręgu — ul. Mickiewicza 7 m 5.

— **Losowanie loterii artystycznej.** W sobotę 3 czerwca o godz. 17 odbędzie się w lokalu „Czerwonego Sztralla“ losowanie loterii artystycznej. Całkowity dochód przeznaczony na pomoc dla chorych na raka.

Ze względu na cel i wysokowartościowe fanty zachęcamy do nabywania reszty pozostałych biletów, które można nabyć jeszcze w lokalu wymienionej cukierni.

NOWOGRODZKA

— **Wywłaszczenie Puszczy Nalibockiej.** Słynna Puszcza Nalibocka (na granicy pow. nowogrodzkiego i stołpeckiego), eksploatowana ostatnio przez spółkę żydowskich kupców leśnych na czele z Czyżem Jakubem, została wywłaszczona na rzecz skarbu państwa. Tytułem odszkodowania spółnicy (Jakub Czyż, Szelubski i bracia Sołowiarscy) otrzymali 650.000 zł.

Ładna gotówka. Tymczasem, jak się okazuje, Jakub Czyż, wezwany w swoim czasie przez Miejski Komitet POP do subskrybowania pożyczki uchylił się od tego obowiązku, obiecując subskrybować w Warszawie, gdzie ma własną kamienicę. Jednakże po sprawdzeniu okazało się, że i tam nie subskrybował Czyż rozpoczął swoją „karierę kupiecką“ w Nowogrodzku mając zaledwie parę tysięcy złotych. Skupywał weksle Wydziału Powiatowego, który przechodził wówczas swój kryzys gotówkowy, pośredniczył w różnych transakcjach i dostawach, handlował wódką w Baranowiczach, wreszcie zajął się lasem. I tak obo w ciągu kilku lat dorobił się ogromnej fortuny. A gdy przyszedł do złożenia drobnej daniny na rzecz obrony Państwa, do pożyczki gotówki w warunkach bardzo dogodnych, nie spełnił obowiązku.

— **Będą nowe sklepy.** Znajdujące się w śródmieściu parterowy budynek murowa-

Giełda zbożowo-towarowa i Inniarska w Wilnie

z dnia 30 maja 1939 r.

Ceny za towar standardowy lub średniej jakości za 100 kg w handlu hurtowym, parrylet wagon st. Wilno. (Len za 1000 kg f-co wagon st. załadowania). Dostawa bieżąca normalna taryfa przewozowa.

Zyto I standard	14.75	15.25
II	14.25	14.75
Pszenica jara jednolita I st.	21.—	21.50
zbierana II	20.—	21.—
Jęczmień I standard	—	—
II	17.—	17.25
III	16.50	17.—
Owies I	16.25	16.75
II	14.50	15.50
Gryka I	21.50	22.—
II	21.—	21.50
Mąka żytnia wyciąg. 0—30%	29.50	30.50
I A 0—55%	26.50	27.—
razowa 0—95%	20.50	21.—
Mąka pszen. gat. I 0—50%	38.50	39.50
I-A 0—65%	37.—	38.—
II 50—60%	29.75	30.25
II 60—65%	24.25	25.25
III 65—70%	17.50	18.50
pastewna	14.50	15.—
Mąka ziemniacz. „Superior“	—	—
„Prima“	—	—
Otręby żytnie przem. stand.	11.—	11.50
przem. śred. przem. st.	12.—	12.50
Wyka	19.50	20.50
Łubin niebieski	9.75	10.50
Siemię lniane bez worka	50.—	50.50

Len niestandardyzowane:

Len trzepany Horodziej	—	—
Wolozyn	17/0.—	18/0.—
Traby	—	—
Miory	14/0.—	14/80.—
Len czesany Horodziej	24/80.—	25/20.—
Kądział horodziejska	—	—
grodzińska	1540.—	1580.—
Targaniec moczony	900.—	940.—
Wolozyn	1030.—	1070.—

Ceny nabiału i jaj

Oddział wileński Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notował 30.V. 1939 r. następujące ceny nabiału i jaj w złotych:

MASŁO za 1 kg	hurt	detal
wyborowe	2.50	2.80
stołowe	2.40	2.70
solone	2.20	2.40
ŚERY za 1 kg		
edamski czerwony	1.85	2.20
zółty	1.65	2.—
litewski	1.55	1.80
JAJA za 1 kg	1.00	1.10

Rozkład jazdy

statków „PAN TADEUSZ“ i „SOKÓŁ“ kursujących między Wilnem a Warkami z przyst. w Połpińszce, Wołokumpi i Kalwarii od dnia 21 maja r. na niedziele i święta do odwołania

Odjazd z Wilna:
7*, 8.40, 9.15, 11.35, 12.15, 15.20, 16:18, 18.40, 20.10*

Odjazd z Werek:
8.20*, 10.05, 10.40, 13.40, 14.20; 16.50, 17.25, 19.10, 20.15, 21.15*

Uwaga* — godziny dodatkowe przy większej frekwencji.

W razie chłodu lub deszczu statki w/g rozkładu kursować nie będą a tylko z wycieczkami.

Statki są wolne pod wycieczki.

Wycieczki zbiorowe młodzieży szkolnej od 30 gr od osoby do Werek i z powrotem. Wszelkich informacji oraz wynajęcia statków udziela się na I przystani statków J. Borowskiej w Wilnie, przy ul. Tadeusza Kościuszki. Telefon 15-96.

LEKARZE

- LEKARZE**
- DOKTOR MEL,**
J. Anforowicz-Szczepanowa
choroby skórne, weneryczne, koł. lece. Przyjmuje w go. 8—9, 12—1 i 4—7. Zamkowa 3 m. 9.
- DOKTOR Zeldowiczowa**
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7, ul. Wileńska Nr 28 m. 3, tel. 277.
- DOKTOR Blumowicz**
choroby weneryczne, skórne i no. zopł. ul. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje od godz. 9—13 i 3—8.
- DOKTOR MED. Zygmunt Kudrewicz**
choroby weneryczne, skórne moczopł. ul. Zamkowa 15, tel. 19-60. Przyjmuje w godz. od 8—1 i od 3—

„Batalia Nieustraszonych“

Ostatni dzień

Następny program: Margaret Sullivan w filmie „Listy z pola bitwy“

Margaret Sullivan

w wielkiej roli — piękny film

LISTY Z POLA BITWY

Nasz następny program

Prywatne 3-letnie

Żeńskie Gimnazjum Krawleckie

Z. P. O. K. w Baranowiczach

przyjmuje zapisy do klasy I na podstawie świadectwa ukończenia 7 klas szkoły powszechnej. Podania wraz z dokumentami przyjmuje kancelaria codziennie od godz. 8—10 do dnia 15 czerwca. Baranowicze, ul. Piłsudskiego 64.

Dyrekcja

Czy wiesz dla czego zagranią kupcy są bogaczami?

Nie? nie wiesz??

Otóż dla tego, że nie żałują groszy na REKLAMĘ, która przynosi im

MILIONY!!!

RÓŻNE

NIE ZAŁĄCZAĆ ZNACZKOW!!! Świątowa Sława!!! Studio Mediumistyczno-Astrografologiczne „Paldini“ rozwiąże zagadkę Twojej przyszłości, da Ci bezpłatnie klucz do Nowego Życia-Dobrobytu, wybierze Ci szczęśliwy numer losu pod gwarancją. Osiągniesz szczęście, zadowolenie, miłość pożądaną osobę, sposób zwyciężania wrogów. Nadeślij datę urodzenia. Adresować: Studio „Paldini“ Kraków, Tomaszka, skrytka 652.

DZIECKO ZDROWE, 3-miesięczne, niechrzczone jeszcze oddam ze zgodą na adopcję rodzinie polskiej chrześcijańskiej z powodu braku środków do wychowania i wyżywienia go. Właściciel: żona. 5-to Jerski 3 m. 3.

Prywatna Koedukacyjna Szkoła Powszechna z prawami szkół państw.

„Nasza Szkoła“

PRZEDSZKOLE B. Machcewiczowej ul. Mickiewicza 19-22. Przyjmuje zapisy godz. od g. 11—14. Bezpłatne komplety języka francuskiego i niemieckiego

LOKALE

POKÓJ DO WYNAJĘCIA na sezon letniskowy z osobnym wejściem z użyciem kuchni. Las i woda na miejscu „Wilnia“ m-ko Niemenczyn, ul. Polna 6a.

MIESZKANIE DUŻE 5 POKOJOWE do wynajęcia, park, rzeka Wilnia. Informacje na miejscu maj. Tuskułany Nr. 1 (po drugiej stronie Wilni na przeciw kościoła Piotra i Pawła).

PRACA

BIURO POSREDNICTWA PRACY dla Kobiet Poln. Kał. T-wa Op. nad Dziewięćmi, poleca: nauczycielki, korepetytorki, wychowawczynie, pielęgniarki, piastunki oraz służbę domową i pensjonatową. Gimnazjalna 4 — od godz. 10—16.

PANIENKA INTELIGENTNA poszukuje pracy najchętniej na wyjazd do dzieci starszych, chorej pani lub pomocy w gospodarstwie za skromnym wynagrodzeniem. Oferty kierować — ul. Trocka 10—4, Janina Wojtkiewicz.

Reprezentacyjne Kino **CASINO**

CASINO dla wszystkich — Wszyscy do CASINA

Dziś premiera!

Najsłynniejszy komik francuski prawdziwy dyktator humoru

FERNANDEL

(IGNACE)

w filmie **Wesoły ordynans**

Nadprogram: Dodatek kolorowy i aktualia

HELIOS Kraj pięknych senor i śpiewających gitar! Idealna para Dorothy Lamour i Ray Milland w egzotycz. filmie

„Meksykańskie noce“

Egzotyczne piosenki Egzotyczna muzyka Nadprogram: Atrakcja i aktualność

Chrześcijańskie kino Wspaniały film produkcji polskiej osn. na tle ciek. anegdoty

SWIATOWID historycznej **Utan księcia Józefa**

W rolach głównych: Jadwiga Smosarska, Brodniewicz, Conti, Orwid, Sieniński i in. Początek seansów o godz. 4—6—8—10, w święta o godz. 1—3—5—7—9

Ostatni dzień.

„Zaginiona dżungla“

Całkowity dochód z kasy przeznaczony na FON.

Jutro premiera Cz. I „Nędznicy“ Cz. II „Paryż w ogniu“

KINO Dziś. Fascynujący film p. t.

Rodziny Kolejowej **ZNICZ „NIEMY BOHATER“**

Wiwulskiego 2 W rolach głównych: Noach Beery i Barbara Read Nadprogram: DODATEK. Początek o godz. 4-ej w święta o 2-ej

Dziś. Potężne arcydzieło produkcji polskiej

OGNISKO „GRANICA“

wg głośnej powieści Zofii Nałkowskiej koncert gry gwiazd: Barszczewska, Żelichowska, Pichelski, Samborski, Cwiklińska, Cybulski i inni Nadprogram: UROZMAICZONE DODATEK. Początek seans. o 4-ej, w niedz. i św. o 2-ej

PROSZKI „KOGUTEK“

ZASTOSOWANIE: **GRYPY, PRZEZIEBIENIE BOLE GŁOWY, ZĘBOWIŁA**

Zadziała erytmolityczną przysp. na ser. „KOGUTEK“ GASECKIEGO

Wilk w opakowaniu higienicznym w TOREBKACH

Kupno i sprzedaż

PIANINO w b. dobrym stanie, krzyżowe — sprzedam, Lwowska 15 m. 5.

DZIAŁKI budowlane o powierzchni od 800 do 1200 m kw. do sprzedania. Ładne położenie. Ziemia ogrodowa. Ceny przystępne. Informacje codziennie od godz. 9 do 7 pp. ul. Soltanśka 26 (koło Zwierzynca) Bujwid.

PLAC do 1000 m kw. kupię w okolicy Zakretowej i Legionowej. Zgłoszenia — ul. Wrwulskiego 6—10 Jan Kuczyński.

DOM dwumieszkanowy, skanalizowany z ogrodem owocowym do sprzedania. Adres w Redakcji „Kurjera Wileńskiego“.

ZĘBY SZTUCZNE kupuje L. Minkier — Wilno, Wileńska 21 m. 1.

OKAZJA! — Do sprzedania tanio kredens, szafa (bufet) i szafa do książek, obrazy i książki (beletr.) oraz inne rzeczy. Wilno, Wielka 9—4 od godz. 4 do 7.

KUPIĘ okazjnie motocykl setkę w dobrym stanie — Zawalna 15 m. 11.

CEGŁY Z ROZBIÓRKI kupię w większej ilości. Głuro, ul. Sierakowskiego 25—3, tel. 24-97.

MAGIEL-ELEKTRYCZNY wraz z lokalem z powodu wyjazdu do sprzedania. — Dowiedzieć się: ul. Uniwersytecka 9 m. 22.

OKAZJNIE sprzedam Fiat 508. 4-osobowy w stanie b. dobrym. Wileńska 34 — 10 Tel. 12-46, godz. 15—17.

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Stołpcach Józef Dobrzycki, mający kancelarię w Stołpcach, lok. Sądu Grodzkiego, na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 26 czerwca 1939 r., o g. 12 w Mirze, Rynek, odbędzie się 2 licytacja ruchomości, należących do Blumy Poderskiej składającej się z 74 par kaloszy różnych, 15 par walonek większych, 11 par walonek dziecięcych, 26 par różnych bucików, 16 par dziecięcych bucików, 26 par pantofli damskich, 26 par bucików i pantofli gorszego gatunku, oszacowanych na łączną sumę zł 927.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Dnia 26 maja 1939 r.

Komornik (—) Józef Dobrzycki.

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1a—^o róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

AKUSZERKA
M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryczny. Ul. Grodzka Nr. 27 (Zwierzyniec).

AKUSZERKA
Smiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny, odmiładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wargów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmiładzające, wanny elektryczne, elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne. Zamkowa 26 m. 6.

BUTY OFICERSKIE

oraz różne obuwie

ELEGANCKIE, MOCNE I TANIO

TYLKO Z PRACOWNI

W. PUPIAŁKO

Wilno, Ostrobramska 25

REDAKTORZY DZIAŁÓW: Władysław Abramowicz — sprawy kulturalne litewskie i wiadomości z m. Lidy; Zbigniew Cieślak — kronika zamiejscowa; Włodzimierz Holubowicz — sprawozdania sądowe i reportaże „specjalnego wysłannika“; Witold Kiszka — wiad. gospodarcze i polityczne (dewizowe i telel.); Eugenia Masiejewska-Kobylńska — dział p. t. „Ze świata kobiecego“; Kazimierz Leczycki — przegląd prasowy; Józef Maślowski — recenzje teatralne; Anatol Mikulko — felieton literacki, humor, sprawy kulturalne; Jarosław Nieciecki — sport; Helena Romer — recenzje książek; Eugeniusz Swianiewicz — kronika wileńska; Józef Świąciecki — artykuły polityczne, społeczne i gospodarcze.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Konto P.K.O. 700.312. Konto rezerw. 1, Wilno 1 Centrala. Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4

Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu

Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30

Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, Bazylińska 35, tel. 169; Lida, ul. Zamkowa 4/7, tel. 78; Baranowicze, Ufańska 11; Luck, Wojewódzka 8.

Przedstawicielstwa: Nieśwież, Kleck, Stonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Głębokie, Grodno, Pińsk, Wołkowysk, Brześć n/B.

CENA PRENUMERATY

miesięczna: z odnośnikiem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr, przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr. drobne 10 gr. za wiersz. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie. Zastrzeżeń miejsca dla „drobnych“ nie przyjmujemy. Przydział ogłoszeń do odpowiednich rubryk zależy tylko od Administracji. Kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszpaltowy. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-malowy, za tekstem 10-malowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—20.